OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 7 lipca 1936 r. Nr. 190

Gdańsk nie chce Komisarza

Napastliwa mowa prez. Greisera w Genewie

GENEWA, (PAT). O godz. 4 m. 30 po południu rozpoczęło się posiedzenie publiczne Rady Ligi, po odbyciu kilkuminutowego posiedzenia prywatnego, na którem ustalono porządek dzienny.

Min. Eden podziękował Komisarzowi Lesterowi za wyczerpujący raport i wyraził zadowolenie z tego, że współpraca z senatem gdańskim odbywa się normalnie. Co do innych spraw, poruszonych w raporcie Lestera, to wchodzą one, zdaniem Edena, w zakres spraw zagranicznych Gdańska, nad któremi pieczę sprawuje rząd polski. Min. Eden zaproponował wobec tego, aby rząd polski zajął się załatwieniem tych spraw. Min. Beck wyraził gotowość rządu polskiego zajęcia się tą sprawą i załatwienia jej drogą dyplomatyczną.

Atak na p. Lestera

Następnie zabrał głos prezydent Senatu Greiser, wygłaszając dłuższe przemówienie, nacechowane niezwykle napastliwym tonem wobec Wysokiego Komisarza Ligi i krytykujące w sensie ujemnym współpracę Ligi Narodów z Gdańskiem.

Współżycie z Polską

Greiser zarzuca Lesterowi nietaktowne postępowanie i przyznaje słuszność wywodom Foerstera. Ludność Gdańska, mówi Greiser, bynajmniej nie pragnie być przywiązana do Ligi Narodów nazawsze. Greiser stwierdza, że zamierzono stworzenie na wschodzie Europy stałego zarodku nieporozumień między Polską a Niemcami.

Greiser wysuwa dwie konkretne propozycje: 1) albo powołać nowego Wysokiego Komisarza Ligi, który nie wtrącałby się do spraw wewewnętrznych Gdańska, albo też 2) nie mianować wogóle Wysokiego Komisarza, a natomiast obarczyć odpowiedzialnością wobec Ligi prezydenta Senatu gdańskiego.

Następnie min. Eden udzielił głosu min. Beckowi, który w krótkich słowach podkreślił zasługi sprawozdawcy, proponującego rozwiązanie proste i praktyczne.

Na zakończenie dyskusji zażądał raz jeszcze głosu prezydent Greiser, który w krótkich słowach, równie napastliwych jak poprzednio, zaznaczył, że nie oczekiwał od Rady Ligi zajęcia innego stanowiska, że Liga jest instrumentem ociężałym i powolnie pracującym, i że wobec tego zdaje sobie sprawę z tego, że jego propozycje nie są jeszcze dla Ligi aktualne.

Nadejdzie chwila

Rewizji tej Greiser domaga się nietylko w imieniu ludności gdańskiej, lecz w imieniu całego narodu niemieckiego. Prezydent Greiser oświadczył na zakończenie, że Niemcy oczekują, iż niedługo nastąpi taka rewizja tego stosunku, że prezydent Senatu gdańskiego nie będzie obowiązany zjawiać się przed taką Radą Ligi.

W tym momencie rozegrał się następujący incydent:

Prezydent Greiser powstał ze swego miejsca i podszedł do przewodniczącego Edeua, aby się z nim pożegnać, podnosząc rękę i czyniąc znak pozdrowienia hitlerowskiego. Podobnie Greiser pożegnał się z Avenolem, min. Beckiem i innymi członkami Rady. To powtarzanie podnoszenia ręki wywołało pewną wesołość na trybunach dziennikarskich oraz wśród delegatów i urzędników sekretarjatu. Gdy Greiser, wychodząc, przechodził wzdłuż trybuny prasowej, oddzielony tylko niską barjerą od delegatów, podniósł lewą dłoń do nosa i wysuwając w kierunku prasy język, uczynił wymowny ruch palcami ręki. Wywołało to słuszne oburzenie prasy całego świata, która głośno zaczęła się domagać satysfakcji za niegodne zachowanie się Greisera. Wrzawę uciszył przewodniczący min. Eden, który oświadczył:

„W interesie naszej własnej godności daleko lepiej jest zignorować tego rodzaju zachowanie".

Te słowa min. Edena zostały przyjęte przez całą prasę długotrwałemi oklaskami.

Po przyjęciu zaleceń Zgromadzenia, zawartych w rezolucjach, przyjętych przez Zgromadzenie dzisiejsze, Rada odbyła następnie posiedzenie tajne, na którem zdecydowała ze względu na sytuację w Gdańsku obecnej sesji Rady nie odraczać i powołać komitet 3-ch w składzie delegatów W. Brytanji, Francji i Portugalji dla obserwowania sytuacji w Gdańsku. Ta decyzja Rady wywołała wielkie wrażenie.

Katastrofa w fabryce papieru

Wskutek lekkomyślności majstra, 12 robotników odniosło rany

W dniu wczorajszym Warszawa zaelektryzowana została wiadomością o wielkiej katastrofie w fabryce papieru w Jeziornie.

Od dwóch tygodni trwa w Mirkowskiej fabryce papieru remont jednej z hal maszynowych. Czas trwania wspomnianego remontu jest b. ograniczony, gdyż dyrekcja postanowiła w dniu dzisiejszym fabrykę uruchomić.

Wczoraj o godzinie 9 min. 20 robotnicy przystąpili do zakładania wielkiego wału długości 5 m. na jedną z maszyn. W tym celu ustawiono prowizoryczne rusztowania.

Ponieważ przy tej pracy zatrudnionych było 12-tu robotników, zwrócili się oni do majstra fabrycznego, Edmunda Grochulskiego, iż rusztowanie jest za słabe, by utrzymać tak wielki ciężar. Nie odniosło to żadnego skutku.

W pewnej chwili, gdy robotnicy wznieśli wspomniany wał na wysokość 6-ciu metrów, rusztowanie zapadło się. Czterech przytomniejszych robotników chwyciło się belek u sufitu, reszta zaś spadła na ziemię i została przygnieciona wałem.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyły dwie karetki Pogotowia z Warszawy, które rannych przewiozły do szpitala.

Rannych Piotra Maździaka, Feliksa Opaśniaka, Wojciecha Żyłkę i Jana Martyniaka, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, Stefana Rylskiego, do instytutu chirurgji urazowej. Pozostałych Stanisława Narożniaka, Józefa Gazdę, Wacława Depnera, Romana Pawolika, Stanisława Odolińskiego, Kazimierza Dąbrowskiego i Józefa Pyraka, opatrzono na miejscu.

Na wieść o katastrofie na miejsce wypadku przybył zastępca naczelnika wydziału śledczego kom. Przęczek, który osobiście prowadzi dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę za tragiczny wypadek.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż rannemu Rylskiemu amputowano prawą nogę, zaś Maździakowi, lewą.

Decyzją władz sądowych majstra Grochulskiego osadzono w areszcie. Dalsze energiczne dochodzenie trwa.

Strajk w Paryżu zaostrzony

W chwili obecnej strajkuje 12.000 robotników

PARYŻ (PAT.) Na terenie Francji strajkuje obecnie 120.000 robotników. Jakkolwiek w dalszym ciągu prasa rejestruje nowe układy między pracodawcami a pracownikami, to jednakże w dalszym ciągu wybuchają nowe konflikty. Tak naprzykład w Marsylji wybuchł strajk okupacyjny w drukarniach. Również nie ukazały się dzienniprowincjonalne w Bayonne i Biarritz.

W Lille strajk objął ponownie przędzalnie. Robotnicy obsadzili fabrykę i więzili przez kilka godzin dyrektora. Izba przemysłowo-handlowa z Lille wystosowała protest na ręce rządu. W Rouen strajk objął pracowników garażowych i t. p.

„Ere Nouvelle" zwraca uwagę, iż powyższe wypadki, mimo zapowiedzi rządu, iż sytuacja strajkowa została już całkowicie opanowana, zaczynają nabierać permanentnego charakteru.

„Jakkolwiek — twierdzi dziennik — minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż stoi na stanowisku utrzymania porządku, chaos w dalszym ciągu trwa. Naprawdę jest w tem coś nienormalnego. Opinja publiczna kraju — — konkluduje „Ere Nouvelle" — zaczyna się niepokoić".

Powrót Pana Prezydenta R. P.

Powrót Pana Prezydenta Rzplitej z wywczasów kuracyjnych w Krynicy spodziewany jest około 10 b. m. Pozostałą część swego urlopu letniego spędzi Głowa Państwa w rezydencji w Spale.

Głód w Rosji?

W niektórych sklepach brak chleba

BOSKWA. (PAT — Gazeta „Raboczaja Moskwa" stwierdza, że w niektórych sklepach brak jest najbardziej niezbędnych towarów. W Riazaniu np. znikł z hanstwierdzono brak kawy w dlu czarny chleb. W Moskwie sklepach detalicznych. W rejonie Dmitjewskim niema w handlu białego pieczywa, a czarny chleb też niezawsze można dostać. Przed niektóremi sklepami w Moskwie ponownie pojawiają się „ogonki". Dziennik przypisuje dezorganizację handlu faktowi, że pracownicy handlowi boją się krytykować władze, nie chcąc się narazić na wydalenie z pracy.

Wyjazd radży Dharampura do Moskwy

Wczoraj opuścił Warszawę Radża Dharampur Widzajadewdzi Mohandewdzi, udając się pociągiem do Moskwy.

Na dworcu wysokiego gościa indyjskiego żegnali: przedstawiciel M. S. Z., członkowie Tow. Polsko - Hinduskiego i Instytutu Wschodniegoł

Królewska kłótnia

o porwanie księżniczki Antoniny

PARYŻ (PAT.) Książę Piotr de Polignac zaskarżył przed paru miesiącami swego b. teścia Ludwika II-go, księcia Monaco, swoja byłą żonę księżnę Karolinę i guwernantkę angielską o porwanie córki księżniczki Antoniny.

Sędzia śledczy umorzył dochodzenie w tej sprawie, stwierdzając, że zarówno książę Ludwik II-gi, jak i księżna Karolina działali całkowicie legalnie, biorąc pod swoją opiekę porzucone dziecko, zaś guwernantka nie miała nic wspólnego z tą sprawą.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. S. S., mieszkaniec Gdyni, wychodzi z założenia, że w razie wybuchu wojny Polska winna zająć stanowisko neutralne. Ale oddajmy Mu głos:

Zlikwidować bezrobocie!

Pozwalam sobie niniejszem odpowiedzieć na 6 pytań, odnośnie wybuchu wojny europejskiej.

1. Polsce niestety może grozić wojna.

2. W pierwszym rzędzie możemy liczyć na własną pomoc.

3. W razie wybuchu wojny europejskiej, Polska powinna, jeśli się tylko da, zająć stanowisko neutralne. Sądzę, że to się powinno udać, ze względu na pakty nieagresji zawarte z naszymi dwoma potężnymi sąsiadami.

4. W Europie wojnę rozpoczną Niemcy.

5. Polska może uniknąć wojny tylko przez potęgowanie swej siły, to znaczy powinna za wszelką cenę dążyć do zlikwidowania bezrobocia, podniesienia stopy życiowej szerokich warstw ludności, tak aby organizm społeczny uczynić w największym stopniu odpornym na wszelkie niebezpieczeństwa grożące mu z zewnątrz.

6. Każdy z nas powinien się dobrze odżywiać, higjenicznie mieszkać, gimnastykować się, ćwiczyć w strzelaniu i zasilać fundusz Obrony Narodowej.

Wzmocnić armję i lotnictwo

A drugi obywatel Gdyni, p. I. K. uważa, że Polska winna wziąć udział w wypadku zawieruchy wojennej. Uwagi Jego brzmią:

1. Wojna europejska jest nieunikniona, której spodziewać się moż na każdej chwili, gdyż zbrojenia państw europejskich osiągnęły punkt kulminacyjny i wybuch musi nastąpić.

2. Polska wrazie wojny stanowczo może liczyć na pomoc kilku państw europejskich, gdyż wojna ta decydować będzie o przyszłych losach całej Europy.

3. Wrazie wybuchu wojny Polska powinna uważnie baczyć na państwo, które wojnę spowoduje, stać na straży swych granic i być przygotowaną na wszelki wypadek, nawet przyłączyć się do państw zagrożonych i wspólnie stawić opór wrogowi.

4. Wojnę w Europie rozpocząć może jedynie państwo, które już dzisiaj łamie traktaty, dąży w szybkiem tempie do powiększenia swego kraju i czyni gwałtowne starania do potężnego uzbrojenia się.

5. Wrazie wybuchu wojny w Europie Polska musi brać w niej udział, gdyż przyczyni się do unieszkodliwienia napastnika, który wrazie zwycięstwa i Polsce nie dałby w przyszłości spokoju, chciałby chociaż część Polski sobie przyłączyć.

6. Armja polska musi być silna, niezwyciężona, która wrazie potrzeby przełamie opór wroga. Nietylko armja lecz każdy obywatel polski winien być żołnierzem, całe społeczeństwo powinno pomagać do zwyciężenia wroga.

Przyszła wojna kosztować będzie miljony ofiar ludzkich. Będzie to wojna gazowa, która spustoszy całą Europę. Wojna ta przyjdzie niespodziewanie i biada temu, który nie będzie należycie przygotowany.

Każdy obywatel polski powinien już dzisiaj przez ofiarność przyczynić się do wzmocnienia naszej armji i do rozwoju lotnictwa, które niebawem zapewni nam zwycięstwo i gwarancję niepodległości naszej Ojczyzny.

Jutro dalszy ciąg ankiety.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

Poniedziałek dnia 6 lipca 1936 roku.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Przerwa. 12.03 Koncert południowy. 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Konkurs śpiewaków leśnych". 16.00 Koncert popularny. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.30 Piosenki. 17.50 „Urlop i polowanie" — pogadanka — wygł. Władysław Zabiełło. 18.00 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska p. t. „Żołnierz żołnierzowi zawsze sercem odpowie". 20.00 Legenda o „Sonacie księżycowej" — Beethovena. 20.30 „Torpedą do Augustowa". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka operetkowa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00.

Sensacyjna skarga sądowa

przeciwko dr. Oskarowi Wojnowskiemu

Do Sądu Okręgowego wpłynęła sensacyjna skarga, przeciwko dr. filozofji Oskarowi Wojnowskiemu, o odszkodowanie w wysokości 60.000 zł.

Emerytowany kapitan W. P. Stanisław Ludwik Komar, zachorował przed kilkoma laty na jedną z nieuleczalnych chorób. Przez dłuższy czas chory przebywał na leczeniu w szpitalu wojskowym, aż wreszcie namówiony przez swych przyjaciół zwrócił się o pomoc do dr. Oskara Wojnowskiego. Ostatni orzekł, iż Komar jest chory na... wątrobę i w tym kierunku począł go leczyć.

Skutki postawienia tak mylnej djagnozy nie dały na siebie długo czekać. Kpt. Komar decyzją Wojskowej Komisji Lekarskiej, został przeniesiony w stan spoczynku.

Uważając, iż całkowitą winę ponosi dr. Wojnowski, K. wniósł skargę do Sądu o odszkodowanie w wysokości 60 tys. zł.

Równocześnie z wspomnianym pozwem, kpt. Komar przez swego pełnomocnika adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego złożył wniosek o przyznanie mu praw ubogich. Wniosek ten jednak Sąd oddalił.

W ubiegłą sobotę adw. Ostrowski złożył zażalenie, przeciwko temu orzeczeniu do Sądu Apelacyjnego.

W najbliższych dniach spodziewać się należy, dalszego ciągu tej sensacyjnej sprawy.

Czytajcie „Życie kobiece"

Tłumaczenie snów

Jadwiga z Lotniska. Te trzy czwórki są jeszcze aktualne. Mąż nie zdradza Pani i kocha Panią. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Dozna Pani zawodu.

Ola Kasztelanka. Niech się Pani nie martwi. Znajoma osoba pomoże Pani wybrnąć z kłopotów materjalnych. Jeśli chodzi o swego chłopca, to istotnie różnica wieku jest zbyt duża i spowodowałoby to moc zmartwień. Dotychczasowe sny wróżyły jednak szczęście u boku kochającego mężczyzny, a więc wszystko ułoży się dobrze.

P. „Karma". P. Stefan szczerze Panię lubi, ale może się zmienić. Kłopot pieniężny będzie. Spotka Pani szatynkę.

P. Natasze — K. Pan O. myśli często o Pani. Spędzi Pani miłe chwile ze swym obecnym adoratorem. List nadejdzie lub papier urzędowy.

Hrabianka Nina S. Żadne niebezpieczeństwo nie grozi Pani. Rok szkolny zakończy się pomyślnie. Warunki materjalne w domu polepszą się.

Wierne serce. Będzie zmiana mieszkania, lecz jeszcze niezbyt prędko. O kupnie sen nic nie mówi. Pozna Pani miłego szatyna.

„Ines". Niestety nie podała mi Pani bliższych szczegółów o swem kole. Możliwe, że wchodzi w grę medjum. O owym jasnowidzu nic konkretnego nie wiem. Mogę nie wymieniać miejsca Pani zamieszkania. Smutek będzie. Rozrywka. Miła przechadzka.

P. „Muszka". Straci Pani posadę. Odbierze Pani małą należność. Wydatek niepotrzebny będzie.

Starczyk — Marylo. List nadejdzie lub papier urzędowy. Ktoś obmawia Panią. Ów student myśli o Pani. Otrzyma Pani pieniądze. Brat ma szanse wygrania na loterji. Blondynka myśli o nim.

Czarnula R. Wróżę Pani szczęśliwą miłość. Proszę się wystrzegać oszustwa lub kradzieży. Radość będzie. Rozmowa ze starszą kobietą.

Warszawa 9, Helena W. Smutek chwilowy będzie. Umrze w tym roku ktoś ze znajomych. Zmiana będzie na lepsze. Szczęśliwa data 18 każdego miesiąca.

P. Stanisława Kępkowa. Blondynka jest Pani życzliwa. Miła wieść nadejdzie. Będzie wydatek niespodziany. Pierścionek z niebieskim kamieniem lub z perełką przyniesie Pani szczęście.

Kupon porady prawnej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Stary trup"?

Brutalne wystąpienie męża

P. KANIA K. ZE LWOWA pisze:

„Od lat 14 jestem zamężna. Mój mąż i ja jesteśmy w równym wieku mamy po 35 lat. Życie nasze parę lat płynęło dość dobrze.

Kochałam mego męża szalenie, tak jak może kochać kobieta pierwszego mężczyznę w swojem życiu. Był dla mnie wszystkiem. Mąż mój był dość czuły dla mnie. Czy tylko udawał? Póki pracowałam i dawałam na dom, wszystko było dobrze, teraz, gdy on musi dawać na utrzymanie, jest zły jak sto djabłów. Od 5 miesięcy nie nocuje wcale w domu. Ma kochankę, z którą włóczy się po knajpach i traci pieniądze.

Mój mąż jest urzędnikiem prywatnym i ma pensję ponad 200 zł. Dla mnie i dla dwoje dzieci daje tak mało, że czasem nie mam co ugotować. I to muszę za nim chodzić, żeby dał parę złotych. Raz na tydzień przychodzi do dzieci i bierze sobie czystą bieliznę. Mówi do mnie:

„Jesteś moją służącą, a jak ci źle to skacz z 4-ego piętra. To ci wolno". Z początku byłam bardzo zdenerwowana. Po nocach spać nie mogłam, wychodziłam na balkon i chciałam skończyć z tem życiem, ale żal mi było dzieci. Takie śliczne dwie córeczki, starsza chodzi już do 6-ej kl., a druga do I-ej i dobrze się uczą. Trzeba żyć dla nich.

Przecież męża mego kocham i chciałabym z nim żyć, ale on nazywa mnie „starym trupem". A ja wcale do trupa nie jestem podobna! Mówią nieraz moje znajome, że taką kobietę, jak ja, to mąż powinien bardzo kochać, a on wcale o tem nie myśli. Byłby szczęśliwy, żeby się mnie pozbył. Ja mu nie przeszkadzam, niech robi, co mu się żywnie podoba, ale jak nie zechce dawać pensji, to będę musiała przez sąd ściągać".

Oczywiście, że innej rady nie będzie. Jak to uczynić, poinformuje Panią dokładnie nasz redakcyjny radca prawny, do którego radzę się zwrócić osobno. Porada jest bezpłatna za nadesłaniem, kuponu, zamieszczonego w naszem piśmie. Niezależnie od tego radziłbym Pani postarać się znów o jakąś pracę, która umożliwiłaby Pani samodzielne utrzymywanie się do czasu, póki mąż też nie otrzyma od swej kochanki miana „starego trupa", a wtedy spewnością wróci do Pani.

Na małej wokandzie...

Atak

(A. E.) Na ulicy leżała kartka. Przechodzący pan Szlama Kipowicz podniósł ją i zauważywszy, że widnieje na niej pieczątka znanego lekarza, schował ją do kieszeni.

W dwa tygodnie po tym epizodzie pan Kipowicz otrzymał wezwanie na rozprawę do Sądu Okręgowego. Ponieważ zaś sprawa była „murowana" i trzy miesiące wisiały w powietrzu, więc pan Kipowicz wypełnił znalezioną kartkę i posłał ją do sądu, jako świadectwo lekarskie, że ma atak żółciowych kamieni. z

O godzinie trzeciej pan Kipowicz zajadał ze smakiem obiad, gdy wszedł niepozorny człowieczek, pytając nieśmiało:

— Czy pan Kipowicz?

— Aha — mruknął pan Kipowicz, wpychając smaczną kurę.

— Pan je kurę? — zapytał człowieczek.

— Pana Kipowicza aż zatchnęło z oburzenia.

— Co pan chce? — krzyknął. — Co pana za różnica, czy ja jem kurę, czy indyka? Ja nie rozumiem takie rzeczy, żeby przychodzić do kogoś i zabierać go apetytu!

— Pan się gubi... — szepnął przybysz.

— Niech się pan nie boi! — złościł się pan Kipowicz. — Jak się zgubię, to się znajdę! Już mnie ta kura przez pana bokiem wyłazi!

— Panie Kipowicz...

— Nie chcę pana znać! Uś, aż mi się gorąco zrobiło. Idź pan stąd, ale zaraz, słyszysz pan, czy nie? Przecież pan jesteś mądry człowiek, prawda? To potrzebujesz pan zrozumieć że jesteś pan bardzo głupi.

— Panie, ta kura panu zaszkodzi...

— Mnie zaszkodzi? Mnie kamienie nie zaszkodzą! Mam zdrowie jak byk, rozumiesz pan? I wewogóle co pan chcesz? Kto pan jesteś?

— Jestem lekarz sądowy — odparł przybysz. — I przyszedłem sprawdzić, czy pan naprawdę ma atak.

Wrażenie było piorunujące. Pan Kipowicz dostał rozstroju kiszek i palpitacji serca, co go nie uchroniło jednak od sądu i sześciomiesięcznego wyroku.

Wesoły kącik

Udowodnił

Za prawdziwość poniższej historji nie ręczę, ale jeżeli się nie zdarzyła, to mogła się zdarzyć.

Pewien nauczyciel ludowy, Hipolit Gapuś, zakochał się na śmierć i życie w córce swego zwierzchnika, inspektora szkolnego. Zakochał się z wzajemnością. Gdy wyznał to ojcu ukochanej, ten zmarszczył brwi i powiedział:

— Wiem, że ona pana kocha. Ale nie mam pewności czy pan ją kocha.

— Ależ ja ją kocham do szaleństwa, panie inspektorze!

— To są puste słowa. Dowody są potrzebne młodzieńcze, dowody!

Zakochany Gapuś wrócił smutny do domu. Jak dowieść że kocha inspektorównę do szaleństwa, jak przekonać inspektora?

I wpadł na pomysł. Z podwójną energją wziął się do pracy w szkole. Godzinami pracował nad przygotowaniem wykładów...

Od uczniów zażądał zdwojonej pracy...

Po paru miesiącach pan inspektor chcąc sprawdzić, jakie postępy robią uczniowie Gapusia, przyjechał na inspekcję. Odrazu przystąpił do egzaminów.

— Powiedz mi — spytał pierwszego z brzega ucznia, — jak się nazywa stolica Polski.

Uczeń wstał i zarecytował pewnie:

— Stolica Polski — Radzymin. Leży między Konstantynopolem a Saskim Ogrodem. Słynie z serów szwajcarskich i z kopalni złota i srebra. Zamieszkują stolicę Indjanie, którzy się trudnią ludożerstwem i sprzedażą pułapek na myszy.

Inspektor z przerażeniem spojrzał na ucznia i, sądząc, że chłopiec ma gorączkę, kazał mu natychmiast iść do domu.

— Powiedz mi, co wiesz o Kościuszce — spytał drugiego.

— Tadeusz Kościuszko, syn króla Sobieskiego i brat królowej Jadwigi, urodził się 100 lat przed narodzeniem Chrystusa, w Paryżu stolicy Niemiec. W 16-tym roku życia stoczył bitwę pod Grundwaldem, gdzie zniszczył wojska japońskie za co został mianowany dyrektorem banku.

Przerażony taką odpowiedzią inspektor zerwał się z krzesła.

— Czyście powarjowali? Co to wszystko znaczy? Kto was tego nauczył?

— Pan nauczyciel! — odpowiedziała chórem klasa.

Inspektor groźnie spojrzał na nauczyciela:

— Panie Gapuś! Co to znaczy?!!

— Panie inspektorze! — zawołał Gapuś. — Nie wierzył pan, że kocham pańską córkę do szaleństwa? Żądał pan dowodów?... Proszę! To są dowody! Zwarjowałem z miłości, na lekcjach nie wiem co mówię z miłości i z miłości uczę tych chłopców bzdurstw!

Teraz pan chyba wierzy, że kocham pańską córkę do szaleństwa!

Napoleon Sądek.

Wódz obozu trędowatych

okazał się zabójcą pielęgniarki i dwóch kolegów

Hiszpanin Antonio Cansticca był wprost bałwochwalczo uwielbiany przez białych, żółtych, czerwonoskórych i czarnych mieszkańców wysp mórz południowych. Był on kierownikiem obozowiska trędowatych na wyspie Palavan. Dbał on bardzo o chorych i całą duszę wkładał w to, by nieść ulgę trędowatym.

Te jego starania odbiły się głośnem echem w całym świecie. Dzienniki amerykańskie poświęcały Hiszpanowi wiele miejsca, a pewien literat chiński Hiokin napisał nawet książkę o jego działalności przepojonej dobrocią i miłością bliźniego.

Nikt jednak nie wiedział o jego przeszłości, o której Cansticca nigdy nie wspominał. Po jego nagłym zgonie, który nastąpił w końcu czerwca, znaleziono pisany przez niego pamiętnik, który dopiero odsłonił niejedną tajemnicę z jego przeszłości.

Antonio Cansticca nazywał się w rzeczywistości Adolfo Finin. Pochodził z Madrytu i tam studjował medycynę. Może stałby się on wziętym lekarzem, gdyby podczas praktyki w szpitalu nie poznał pielęgniarki, pięknej 20-letniej Esty Asetto. Mimo swego młodego wieku była ona bardzo poważna. Nie zwracała uwagi na zaloty mężczyzn, gorliwie poświęcając się pracy w umiłowanym zawodzie.

Wkrótce Adolfo Finin zakochał się w pięknej siostrze i wodził za nią rozkochanym wzrokiem. Pewnego dnia podszedł do niego młody lekarz szpitalny, Jose Magut i radził mu, by nie prześladował pielęgniarki swą miłością. Zapłaci bowiem za to swą głową. Przy tej okazji młodzieńcy nawiązali rozmowę, poczuli do siebie żywą sympatję i pozostali wiernymi przyjaciółmi. Głównym tematem ich rozmów była nieszczęśliwa miłość do Esty Asetto. Od swego rywala Finin dowiedział się, że o względy uroczej pielęgniaki stara się bardzo usilnie jeszcze trzeci mężczyzna, dziekan wydziału medycznego, profesor Farancer.

Miłość do Esty Asetto zbliżyła profesora do obu przyjaciół. W trójkę obecnie namyślali się, w jaki sposób mają nakłonić pielęgniarkę, by pokochała jednego z nich. Wreszcie doszli do smutnego wniosku, że pielęgniaka jest zimna jak głaz, przytem wpadli na nieprawdopodobny wprost pomysł. Zamierzali zgładzić Estę Asetto. W ten sposób usuną główną przyczynę ich niepokoju i niemożności do pracy. Postanowili otruć pielęgniarkę. Los miał wyznaczyć, kto zgładzi Estę Asetto. Przytem trzej zakochani mężczyźni przysięgli, że po zabójstwie pielęgniarki ruszą w świat i tam dobremi uczynkami odpokutują swój czyn.

Los wypadł na Antonio Finina. Profesor Farancer tak urządził, że Antonio pracował na jednej sali z pielęgniarką i student przystąpił do „dzieła“.

Pewnego dnia Esta Asetto straciła przytomność i już nie wróciła do życia. Lekarze ustalili, że padła ofiarą zatrucia. Wyrazali przypuszczenie, że niezręcznie operowała niebezpiecznemi lekarstwami i wskutek tego poniosła śmierć.

Po otruciu pielęgniaki wszyscy trzej, zgodnie z daną sobie przysięgą, opuścili Hiszpanję. Antonio Finin udał się do Chin, a Jose Magut i prof. Farancer do Ameryki. Ci dwaj ostatni nie mogli jednać żyć na obczyźnie. Odczuwali wielką tęsknotę za ojczyzną. Wrócili więc wkrótce do Hiszpanji, pod przybranemi nazwiskami pędzili tu żywot jako kupcy.

Gdy o tem dowiedział się Antonio Finin, oburzył się na swych przyjaciół, którzy złamali przysięgę i w ten sposób znieważyli pamięć ukochanej. Antonio Finin wrócił więc do Hiszpanji, by się rozmówić z krzywoprzysięzcami. Rozmowa ta przybrała bardzo ostry charakter. W pewnym momencie Finin tracąc panowanie nad sobą, wyciągnął z kieszeni rewolwer i zastrzelił obu przyjaciół.

Po dokonaniu tej zbrodni Finin opuścił po raz drugi Hiszpanję. Udał się na wyspę Palavan, gdzie niedawno zmarł naczelny lekarz i poświęcił życie chorym. Był dla nich nietylko lekarzem, lecz i dobrym przyjacielem, który tak podtrzymywał ich na duchu, jak nie potrafiłby tego uczynić żaden człowiek.

Wędrówka duszy po śmierci

Takie wieści krążą w Indjach

Po całych Indjach rozeszła się sensacyjna wieść, że w Delhi zdarzył się wypadek wędrówki dusz po śmierci. To też tysiące pielgrzymów z najgłuchszych nawet zakątków kraju przybywa do miasta, by naocznie przekonać się o tem.

8-letnia Shenti Devi twierdzi z uporem, że żyła już raz na ziemi. Dziewczynka z wielką dokładnością opowiada o swem poprzedniem życiu. Była ona w swej poprzedniej egzystencji żoną kupca bławatnego z miasta Muttra, którego bardzo kochała.

Prawie od chwili, gdy zaczęła mówić, wspominała o swym „mężu“ i „synku“ i wyraziła chęć udania się do nich do Muttry.

8-letnia dziewczynka najbardziej tęskniła za swym „synkiem“, przy którego urodzeniu umarła. Gdy pewnego razu oświadczono dziecku, że nie pojedzie do Muttry, Shenti Devi dostała histerycznego płaczu i przez kilka godzin nie mogła się uspokoić. Ojciec jej, kupiec Rang Bahadur, chcąc wreszcie sprawdzić ile prawdy mieści się w jej opowiadaniach, wysłał do Muttry krewnego, prosząc go, by zbadał na miejscu całą sprawę. Okazało się, że rzeczywiście kupcowi bławatnemu w Muttrze zmarła przed 8 laty podczas połogu żona. W opowiadaniu dziewczynki było więc nieco prawdy.

Kupiec z Muttry zainteresował się tą sprawą i wysłał do Delhi brata, by na miejscu rozmówił się z dziewczynką. Gdy tylko Shenti Devi ujrzała swego „szwagra“, rzuciła mu się na szyję i serdecznie się rozpłakała. To niezwykłe zachowanie się dziewczynki skłoniło kupca do udania się do Delhi wraz z synem. Gdy dziewczynka ujrzała „małżonka“, rzuciła mu się w pokorze do nóg i zaczęła wspominać szczęśliwe chwile z ich pożycia. Następnie dobiegła do synka, który był w jej wieku, i gorąco go całowała.

Kupiec bławatny z Muttry był do głębi wzruszony tem niezwykłem zjawiskiem. Święcie wierzył, że zaszedł tu wypadek wędrówki dusz i że w ciele dziewczynki odżyła dusza jego żony. Zwrócił się więc do rodziców Shenti Devi z prośbą, by mu pozwolili zabrać ją ze sobą, ponieważ chce z nią razem zamieszkać. Rodzice dziewczynki jednak nie bardzo wierzyli w tę całą historję i nie chcieli się zgodzić.

Tymczasem 8-letnia Hinduska stała się centralnym punktem ogólnego zainteresowania. Specjalne pociągi zwożą do Delhi tysiące pielgrzymów. W religijnem skupieniu otaczają oni dom, w którym mieszka Shenti Devi, i godzinami odprawiają modły.

O zajścia w Krzywdzie

Sensacyjny proces sądowy

Doręczony został akt oskarżenia w sprawie o zajścia wynikłe r. b. w miejscowości Krzywda, pow. łukowskiego w woj. warszawskiem 2 maja r. b. Do zajść tych doszło na tle trwającego od dłuższego czasu strajku w hucie szklanej „Dąbrowa“.

W stan oskarżenia postawiono 3 Żydów i 6 Polaków z Jankielem Grynblatem i Zygmuntem Romańskim na czele. Mają oni odpowiadać za udział w rozruchach i bójce przy użyciu broni białej z art. 163 i 241 K. K.

Rozprawę wyznaczono na dzień 17 lipca r. b. przed Sądem Okręgowym w Siedlcach.

Zabawna przygoda dziewczyny

Historja o koniu, który nie chciał dźwigać „ciężaru“

18-letnia Maryna Slavek, mieszkanka Ujścia, wyszła za miasto, kierując się w stronę rzeki, by tam się opalać. Nałożywszy kostjum kąpielowy, wyciągnęła się na trawie rozkoszowała się słońcem.

Nagle wyrósł przed nią jakiś ułan, prowadzący konia za uzdę. Prowadził on do koszar „Maxa“, konia swego porucznika, który zamierzał wrócić do miasta samochodem wraz ze znajomymi.

Żołnierz zagadnął Marynę Slavek. Ta chętnie podjęła rozmowę i wkrótce oboje rozmawiali z sobą jakgdyby byli starymi znajomymi. W pewnej chwili Maryna podeszła do pięknego rumaka i zapytała żołnierza, czy pozwoli jej trochę przejechać się konno. Żołnierz chcąc zaskarbić sobie względy dziewczyny, zgodził się. Maryna Slavek lekko wskoczyła na konia i pociągnęła za cugle.

W tej chwili doszło do katastrofy. „Max“, który był nagół spokojnym koniem, nie chciał dźwigać na sobie „słodkiego“ ciężaru. Pozatem tęsknił widocznie do swej stajni za nową porcją siana. Pomknął bowiem jak strzała, kierując się w stronę miasteczka. Maryna z całej siły ściągała cugle chcąc zatrzymać konia. Nie udało się to jej jednak. „Max“ pędził przed siebie i wkrótce znalazł się w miasteczku. Nadomiar złego podczas tej szybkiej jazdy pękł Marynie kostjum kąpielowy. Pędziła więc na koniu po ulicach miasteczka zupełnie nago, wywołując zdumienie przechodniów.

Gdy koń podjeżdżał do koszar, rozległy się fanfary. Następowała zmiana warty. To jeszcze bardziej podnieciło „Maxa“. Pędził teraz jak oszalały i w błyskawicznem tempie wpadł na podwórze koszar, gdzie żołnierze stali w pełnym rynsztunku w szeregach. Gdy żołnierze ujrzeli nagą kobietę na pędzącym koniu, buchli śmiechem. Dopiero oficer wybawił Marynę z niemiłej sytuacji. Kazał natychmiast odprowadzić konia do stajni. Wystarał się dla Maryny o odzież i, nie strofując jej wcale, wypuścił niespostrzeżenie z koszar, nie chcąc by dziewczyna stała się pośmiewiskiem całego miasteczka.

Nie pomogło to jednak wiele. Wkrótce wszyscy mieszkańcy wiedzieli o zabawnej przygodzie Maryny Slavek i serdecznie się z niej śmiali. Maryna nie mogąc znieść tej przykrej sytuacji, opuściła Ujście.

Piłkarze angielscy w Europie

Angielski Zw. Piłkarski już ustalił program imprez międzypaństwowych na rok 1937. Przewidziane są mecze: *14 maja w Oslo z Norwegją i 17 maja w Sztokholmie z Szwecją.*

W rachubę wchodzi trzeci mecz, a *to z Danją w Kopenhadze.*

Olimpijski obóz wioślarski

POZNAŃ (PAT). — Na olimpijskim obozie wioślarskim w Kruszwicy rozpoczęto już prace. Kierownikiem obozu jest p. Kocaj z Poznania. Trening czwórek i dwójek prowadzi p. Haspel, treningiem jedynki i dwójki podwójnej kieruje inż. Bujwid z Krakowa.

Olbrzymi pożar na Kresach

332 osoby bez dachu nad głową

GŁĘBOKIE, (PAT). Olbrzymi pożar, jaki nawiedził przed kilkomu dniami Szczarkowszczyznę, pow. dziśnieńskiego, strawił doszczętnie całkowity dobytek mieszkańców na ogólną sumę przeszło 250.000 zł. Spłonęły liczne domy mieszkalne i 88 budynków gospodarczych.

Skutkiem pożaru 332 osoby pozostały zupełnie bez dachu nad głową.

Wobec klęski w Szczarkowszczyźnie, władze wojewódzkie i powiatowe łącznie z miejscowym komitetem przyszły pogorzelcom z natychmiastową pomocą. Władze wojewódzkie wyasygnowały stałą miesięczną dotację w wysokości tysiąca złotych na dożywianie i na stałą opiekę nad dziećmi w wieku przedszkolnym w formie ochrony dziennej prowadzonej przez specjalną wychowawczynię.

W tej chwili komitet miejscowy wraz z władzami samorządowemi ustalają rozmiary strat poniesionych przez mieszkańców, celem ustalenia wysokości pomocy dla odbudowy i zagospodarowania. Następnie władze wojewódzkie wraz z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych przystąpią do udzielenia indywidualnej pomocy pogorzelcom.

Rozmiary klęski są dość duże i pomoc potrzebna będzie w dziesiątkach tysięcy złotych.

Nowy prąd religijny

W tych dniach odbył się w Essen zjazd walny t. zw. niemieckiego katolickiego kościoła narodowego, któremu przewodzi ks. Huetwehl z Essen. Powstanie katolickiego kościoła narodowego stanowi wyraz niechęci katolickich sfer narodowo - socjalistycznych do kościoła katolickiego, niechęci, jaka przejawia się w ostatnim czasie szczególnie ostro na zachodzie Niemiec w procesach przeciwko zakonnikom. Nowy ten prąd religijny odżegnywa się od wszelkiego kontaktu z Rzymem („Katholisch-nicht päpstlich, deutsch-nicht römisch“.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Dalszy ciąg listu hrabiego Wiśniewskiego do córki — Izy — brzmiał:

„Wiem, że ciężko wobec Ciebie zgrzeszyłem. Uległem nienawiści, jaką żywiła dla Ciebie moja druga żona. Nie byłem dobry dla Ciebie, coś mi była jedyną żywą pamiątką po tak bardzo ukochanej pierwszej żonie, z którą przeżyłem tak wiele szczęśliwych chwil. Zostałem za tę zbrodnię ciężko ukarany. Interesy moje tak źle poszły, że byłem zmuszony sprzedać za grosze nasze dobra. Nic mi nie zostało. Długi pochłonęły wszystko.

Postąpiłem jeszcze o wiele gorzej. Roztrwoniłem również Twoje pieniądze, które matka Ci zostawiła, jako posag. Miałem czuwać nad jego całością, jako Twój opiekun i... sprzeniewierzyłem go...

Jakie skutki miał mój niecny postępek nie wiem, niestety.

Czy wobec tego wpadłaś w nędzę i czy Cię tak samo zdruzgotała, jak mnie?

Nie wiem, a jednak błagam Cię: „Łaski!" Zaklinam Cię! Nie sądź mnie surowo! Wybacz!

Próbowałem najpierw w kraju jakoś się podreperować. Nie udało się.

Owdowiałem po raz drugi. Ktoś mi poradził, aby pojechać do Australji, mówiąc, że tam jeszcze można się dorobić. Napisałem Ci stamtąd. Czy dostałeś mój list?

W Australji próbowałem wszystkiego. Nie dorobiłem się niczego.

Gdy nad kimś zaciąży przekleństwo losu, pada coraz niżej. Ja też najpierw próbowałem uczciwej pracy, a potem już imałem się prac niegodnych człowieka honoru, potem wręcz poniżających, aż wreszcie spadłem na dno nędzy...

Byłem już robotnikiem w kopalniach węgla, poszukiwaczem złota, marynarzem na pokładzie okrętów amerykańskich, potem spadłem tak nisko, że wstyd mi nawet o tem wspominać, póki wreszcie choroba, śmiertelna choroba nie sprowadziła mnie tu do tego szpitala.

Jedyne co mi pozostało nieskalane — to nazwisko rodowe.

Wiedz, że możesz nadal z dumą nosić nazwisko hrabiów Wiśniewskich.

Wiedząc, że może być narażone na szwank, zmieniłem nazwisko w Ameryce na Miller. Tu się tak nazywa równie wiele ludzi, jak w Niemczech czy w Polsce.

Muszę Ci powiedzieć, że nędza wycisnęła na mnie piętno straszliwe.

Posyłam Ci moją fotografję.

Choć to bardzo marne zdjęcie, ale jednak widać na niem, jak zeżarły mnie cierpienia, wyrzuty sumienia, nędza i... głód...

Bardzo srogo pomszczona została Twoja krzywda z czasów dzieciństwa.

Czy pamiętasz, że miałaś siostrę? Powinna mieć teraz jakieś szesnaście lat zgórą.

Ale matka tej Twojej siostry tak dalece Cię skrzywdziła, że nie mam odwagi doradzać Ci, abyś odszukała tę małą i zajęła się nią.

Zresztą, może wiesz, że zaopiekowała się nią jedna z Twoich ciotek panna Lerska. Przyrzekła, że jej nigdy nie opuści. Przypuszczam, że dotrzymała obietnicy.

Nie chciałem nigdy do niej pisać. Nie wiem, czy to uczynię nawet teraz. Wolałbym nie kalać mojej pamięci w oczach tego dziewczątka.

Zapewne, myśli, że umarłem. Niechże modli się za moją duszę, nie rumieniąc się.

Poco ją upokarzać wiadomością o moim upadku i nędzy.

Natomiast do Ciebie musiałem napisać przed śmiercią, pragnąc nadewszystko, aby dotarł do Ciebie mój smętny zew.

Błagam Cię o jedno słowo przebaczenia.

Nie odmawiaj mi go w imię pamięci Twej matki, w imię krótkich, niestety, szczęśliwych dni Twego dzieciństwa, wbrew wszystkiemu złemu, które ode mnie zaznałaś".

Podpis i adres zakończyły list.

Gdy Iza skończyła czytać list, wielkie, jak grochy łzy spłynęły jej po policzkach.

O, tak!.. Nie miała prawa być dla ojca bezlitosna!

Zawsze to jej ojciec. Chociaż czy był godzien tego miana, pozwalając obcej kobiecie bezlitośnie zadręczać swoje dziecko, dopuszczając nawet, aby je oskarżono o usiłowanie spowodowania śmierci swej siostry przyrodniej?

Iza przypominała sobie teraz wszystko...

Jej ojciec... Jakże go kochała, gdy za dawnych lat pieścił ją i całował!

Niestety, wnet potem stał się dla niej surowy na żądanie tamtej kobiety.

A Danusia...?

Zanim sobie sama odpowiedziała na to pytanie, nagle wpadła jej do głowy pewna myśl...

Tak nią była zajęta, że nie zauważyła nawet, jak z listu wypadła fotografja jej ojca.

Iza w tej chwili uświadomiła sobie jedną rzecz: ten człowiek, którego wszyscy mieli za umarłego, którego poszukiwanie było beznadziejne, skoro używał innnego nazwiska, żył jednak i mógł się jej bardzo przydać.

Bo on sam jeden mógł się sprzeciwić małżeństwu Zdzisława z Danusią.

Postanowiła mu natychmiast telegraficznie przekazać pieniądze, aby tylko jak najszybciej wrócił do kraju.

Ale rzucając okiem na list, aby przepisać adres, zdrętwiała... Opanował ją straszliwy lęk...

Przecież ten list był datowany z przed pięciu miesięcy!

List szedł bardzo długo, a potem jeszcze dłużej leżał w opieczętowanej kancelarji kieleckiego adwokata.

Już wtedy nieszczęsny jej ojciec był w szpitalu, złożony śmiertelną niemocą.

Czy żyje jeszcze teraz?

A jeżeli tak, to co się z nim dzieje?

Musiała się co do tego upewnić natychmiast... za wszelką cenę...!

Zadepeszowała tegoż dnia do dyrektora szpitala, zapytując, co się stało z niejakim Millerem, który leżał w tym szpitalu przed pięcioma miesiącami.

Już nazajutrz nadeszła odpowiedź, również telegraficzna, gdyż opłaciła ją zgóry.

Nerwowo rozerwała depeszę i wyczytała:

„Miller niemal zupełnie wyzdrowiał, opuścił szpital przed trzema miesiącami, wyjechał w nieznanym kierunku".

Ha, to tem lepiej...!

Wobec tego niesposób będzie go odnaleźć.

Niech tam sobie konsulaty szukają jakiegoś Millera... Nie znajdą. Nikt przecież nie wie, że Miller — to hrabia Wiśniewski.

Ale znów jeżeli nie znajdą, to przecież uznają za zaginionego i wtedy Danusia wyjdzie za Zdzisława. To będzie jeszcze gorsze!

Trzeba będzie stracić resztkę nadziei...

Nie, powiedziała sobie Iza. Zawołała:

— Będę walczyła do ostatka! Jeżeli nie będę mogła liczyć na niczyją pomoc, walczyć będę sama!... Nie wyjdzie Danka za Zdzisława... Chyba po moim trupie.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach handlarzy żywym towarem

IX.

— Upłynęły trzy dni i kiedy córka nie wracała zaniepokojony zatelegrafowałem do Tomaszowa. Możecie panowie wyobrazić sobie moje przerażenie (żonie mojej nic narazie nie mówiłem), kiedy otrzymałem depeszę, że zachodzi jakieś nieporozumienie i córki mojej tam niema. Pod pretekstem ważnej sprawy handlowej wyjechałem najbliższym pociągiem do Tomaszowa. Wprost z dworca udałem się do mieszkania fabrykanta pana L. Dowiedziałem się, że mają oni tylko jednego syna, który studjuje w Antwerpji w akademji handlowej i że ktoś podszył się pod jego nazwisko. Pan L. chciał natychmiast zameldować o wszystkiem policji, lecz ze względu na moją córkę udało mi się go powstrzymać. Państwo L. uspokajali mnie jak mogli i radzili, bym o ile córka moja w ciągu jednego lub najdalej dwóch dni nie powróci, nie bacząc na nic zameldował o wszystkiem w policji, gdyż nie ulega wątpliwości, że wpadła w ręce handlarza żywym towarem i najmniejsza zwłoka może być zgubną.

Nie miałem odwagi powracać do domu. Nie wiedziałem, co powiedzieć żonie i jak jej wytłumaczyć, że powracam sam. Mogą sobie zatem panowie wyobrazić moje zdumienie, kiedy otworzyła mi drzwi córka. Nie mogłem zapanować nad sobą i wybuchłem spazmatycznym płaczem. Na szczęście żony mojej nie było w domu i po jakimś czasie uspokoiłem się. Opowiedziałem córce, że byłem w Tomaszowie i że wiem o wszystkiem.

Po dłuższych naleganiach z mej strony opowiedziała mi, że w pociągu w drodze do Tomaszowa łotr opowiedział jej bajeczkę, że pojadą najpierw do Warszawy, gdzie bawi jego ojciec i tam się z nim zobaczą, a potem razem już pojadą do Tomaszowa. Kiedy córka zapytała go o powody, odpowiedział, że matka jego ma względem niego inne zamiary i chce go ożenić z bogatą panną i dlatego chce przed wprowadzeniem jej do domu rodzicielskiego zwerbować sobie ojca. Jestem przekonany, powiedział do niej, że jak ojciec ją ujrzy, to z pewnością zachwycony będzie jej urodą i inteligencją i wszystko zakończy się pomyślnie. Początkowo córka moja chciała powrócić do domu, nie dlatego, by jej się to wydało podejrzanem, lecz była zbyt dumna, by się wpraszać tam, gdzie jej nie chcą, wreszcie udało mu się ją przekonać i pojechała z nim do Warszawy. Co było dalej powiedzieć mi nie chciała, a kiedy nalegałem odpowiedziała: „Wystarczy, że jestem z powrotem. Była to dla mnie nauczka, by nie być zbyt łatwowierną i od dziś mężczyźni już dla mnie nie istnieją". Mimo mych błagań, by mi powiedziała wszystko trwała w milczeniu, wreszcie dałem za wygraną i umówiliśmy się, że pozostanie przy tem, co już powiedziała po powrocie matce, mianowicie, że zauważyła nieprzyjazny stosunek rodziny do niej i dlatego zwróciła narzeczonemu słowo. Od tego czasu Klara chodziła milcząca, po całych dniach przesiadywała w domu i niemożliwem było skłonić ją, by z przyjaciółkami lub nami poszła na spacer, lub do kina. To też kiedy po kilku miesiącach nadarzyła jej się posada w Warszawie mimo bólu, że nas opuszcza byłem z tego zadowolony. Klara już prawie trzy lata pracuje w Warszawie na posadzie i odwiedza nas od czasu do czasu. To wszystko, co mogę panom powiedzieć.

— I pan tak pozostawił tę sprawę i nie starał się dowiedzieć kim był ten łotr.

— Uczyniłem to na wyraźne żądanie córki, zagroziła mi bowiem, że o ile dam znać do policji, to jej więcej na oczy nie zobaczę, dała mi przytem do zrozumienia, że popełni samobójstwo.

— W takim razie oczywiście nie mógł pan inaczej postąpić. Zechce mi pan jeszcze powiedzieć, czy zmarły syn pański miał dowód osobisty i co się po jego śmierci stało z tym dowodem?

— Arnold miał dowód osobisty okupacyjny i po jego śmierci szukaliśmy go, gdyż potrzebny był przy spisywaniu aktu zejścia, lecz nie mogliśmy go znaleźć i mieliśmy nawet z tego powodu dużo nieprzyjemności.

— A teraz jeszcze ostatnie pytanie, panie Reinfeld. Gdzie zamieszkuje pańska córka w Warszawie?

— Poco panu jej adres? Nie zechce pan chyba pójść do niej i wznawiać tę bolesną historję.

— Niestety zmuszony jestem udać się do niej, zapewniam pana jednak, że uczynię to w sposób nader oględny.

— Błagam pana na wszystko, niech pan ją pozostawi w spokoju i zaniecha tego.

— Nie mogę, niestety, jak już zaznaczyłem zadośćuczynić pańskiej prośbie. Sprawa jest zbyt poważna i nie zechce pan chyba, by jeszcze wiele młodych dziewcząt padło ofiarą tego nędznika.

— Ależ ona mi nigdy nie wybaczy, że opowiedziałem panu o tem i że skierowałem pana do niej.

d. c. n

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabe, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć na-pół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyspieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu. Ali-bej zatelefonował natychmiast do sędziego Greena, i umówił się z nim na spotkanie, by naradzić się w jaki sposób złowić łódź wraz z jej pasażerami.

Ali-bej opowiedział sędziemu treść rozmowy Dillingera z żoną.

Długo radzili sędzia z detektywem nad tem, czy pozwolić gangsterom wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika, by w ten sposób dowiedzieć się, gdzie przebywa łódź podwodna Al Capone, czy też złowić dwa zające naraz: zarówno okręt przemytnika, jak i łódź podwodną Capone.

Ale złowić dwa zające naraz, to sztuka, która udaje się nie zawsze. Mniejsza już o okręt przemytnika. Zawsze na powierzchni trudniej ukryć się, aniżeli na dnie oceanu. Tu można szukać wiatru w polu...

— A może wyłowić całą bandę, zanim jeszcze wejdą do swej łodzi? — wahał się sędzia — w tym wypadku ustawiłbym wartę wywiadowców nad brzegami całego jeziora, a gdyby zauważyli coś podejrzanego, natychmiast daliby nam znać...

— Być może, potrafilibyśmy ich złowić, zanim wsiedliby do swej łodzi podwodnej — odparł Ali-bej, a raczej dobrze znany detektyw Fred — ale nie mam pewności, czy w tej chwili, gdy z panem radzimy nad swojemi planami, banda miss Nory nie przebywa już w swej łodzi na pełnym oceanie.

— Wobec tego, mister Fred, jesteśmy zmuszeni pracować na dwa fronty. Natychmiast wydam rozporządzenie, by brzegi jeziora obsadzić detektywami, a jednocześnie zwrócę się do ministra marynarki wojennej, by powierzył nam dwie łodzie podwodne, celem wyłowienia niebezpiecznej bandy przestępców...

— Wobec tego, panie sędzio, chce pan pozwolić wysadzić w powietrze okręt przemytników?

— Mister Fred, nie widzę innego wyjścia. Ofiary muszą w tej walce paść. Wolę by ofiarą naszej walki z bandą miss Nory padli przemytnicy, aniżeli mieliby to być policjanci... ryzykuję ich własnym materjałem ludzkim... Uczynimy to w następujący sposób. Wyśledzimy na oceanie okręt przemytniczy, i niespostrzeżenie wślad za nim udadzą się nasze łodzie podwodne. Oczywiście, należy to uczynić w taki sposób, by przemytnicy nie mieli pojęcia o tem, że za nimi śledzimy. A teraz, na dwoje babka wróżyła: albo nasze łodzie podwodne zauważą zawczasu łódź gangsterów, wtedy złowią



— Tom, chodź, pójdziemy w tamtym kierunku. Zobaczymy, co tam jest — powiedział Fred.

ją zanim jeszcze wysadzą w powietrze okręt przemytniczy, bądź też nie zdołają jej zauważyć, zanim nastąpi wybuch...

Długo radzili Fred z Greenem nad tą groźną grą, która ma odbyć się na oceanie.

Po rozmowie wrócił Green do City-hall i rozpoczął energicznie kierować akcją.

Przedewszystkiem wysłał na brzeg jeziora Michigan dwa tysiące wywiadowców, którzy szukali i szperali, zatrzymali setki osób, które wydawały się im niebezpiecznymi złoczyńcami — ale na ślad gangsterów nie natrafili.

Jak widać, gangsterzy załadowali się na swą łódź podwodną i udali się na ocean, w poszukiwaniu wroga.

Green porozumiał się wobec tego natychmiast z Washingtonem i odbył dłuższą rozmowę telefoniczną z podsekretarzem stanu, który zarządzał flotą łodzi podwodnych. Minister chętnie zgodził się na wysłanie łodzi podwodnych, uważając tę pogoń za przestępcami jako świetne przeszkolenie dla załogi. Wysłał natychmiast trzy łodzie podwodne, jedną na poszukiwanie okrętu przemytników, dwie na pościg za gangsterami.

Rozpoczęła się niebezpieczna gra.

Fred był rad temu biegowi spraw, a jednak czuł się jakgdyby pokrzywdzony.

Bolało go, że kierownictwo spraw przeszło w ręce ministerstwa marynarki. Cóż teraz uczyni on sam, Fred? Czy ma oczekiwać z założonemi rękoma wiadomości, póki łodzie podwodne nie natrafią na ślad gangsterów? Czy ma obojętnie przyglądać się walce stron? A czy mały Tom, jego pomocnik również nie powinien nie uczynić? Nie, takie próżniactwo nie uśmiechało się wcale ruchliwemu Fredowi. A pozatem nie chciał nikomu ustąpić satysfakcji złowienia miss Nory i jej bandy.

Fred myślał kilka chwil zaledwie.

Długie wahania i rozmyślania nie leżały w jego zwyczaju i naturze. Wraz ze swym pomocnikiem udał się do mister Horna, tego sztukmistrza, co potrafił białe zamienić na czarne, a czarne na białe. Po upływie godziny mieszkanie tego „artysty" opuścili dwaj murzyni: nikt by nie poznał różnicy między naprawdę czarnym Tomem, a białym Fredem.

Po spożyciu sutej kolacji udali się obydwaj „murzyni" na stację kolejową, do pociągu, który szedł w stronę Nowego Jorku. Tę podróż odbył Fred bez wiedzy sędziego Greena i prokuratora Irvinga. Fred odznaczał się zbyt dużą samodzielnością, by miał o każde swe posunięcie zasięgać zezwolenia i rady sędziego. Miał przeczucie, że instynkt go nie myli, że jego podróż do Nowego Jorku jest konieczna.

Fred rozważał w następujący sposób:

Jest rzecza niemożliwa, by gangsterzy ukryli swą łódź podwodną na wodach Michiganu. Przetransportowanie łodzi na brzegi Atlantyku musiałoby zająć zbyt wiele czasu i byłoby nader kosztownem przedsiewzieciem.

Najprawdopodobniej Dillinger, podczas swej rozmowy z żoną nie był jeszcze dokładnie o wszystkiem poinformowany. Łódź podwodna, za pomocą której gangsterzy mieli wysadzić w powietrze okręt ich przeciwnika, znajdowała się napewno obok Nowego Jorku, na brzegach oceanu.

— Niech sędzia robi swoje, a ja uczynię to, co będę uważał za słuszne. Być może uda mi się złowić miss Norę i jej bandę, zanim jeszcze zdołają załadować się na swą łódź podwodną. Zaryzykuję tym razem jeszcze: pójdziemy z Tomem do portu i być może zechcą nas przyjąć do jakiejś roboty: może uda się nam dostać do łodzi podwodnej w charakterze palaczy...

Zapytał Toma:

— Słuchaj mały, czy potrafiłbyś palić w piecu?

— Mój panie, już wypadło mi w życiu nieraz wozić węgiel na okręt... Byłem przez krótki czas również pomocnikiem palacza.

— Świetnie. Teraz z kolei słynny na cały świat śpiewak „mały Hejmi" stanie się palaczem łodzi podwodnej — śmiał się Fred.

Mały Tom był nader zadowolony ze swego trybu życia. Dotychczas był chłopcem na posyłki u gangsterów. Nie wtajemniczano go w żadne szczegóły akcji. Ot tak, był poprostu popychadłem. A teraz jest pomocnikiem, mężem zaufania najsłynniejszego detektywa na świecie.

W pociągu Chicago — Nowy Jork zajęli dwaj detektywi miejsce w jednym przedziale z murzynami. Nikt z murzynów nie powziął najmniejszego podejrzenia, że Fred jest białym, tak zmienił świetnie mister Horn jego twarz.

W Nowym Jorku udali się natychmiast do portu. Tu ruszyli każdy zosobna, tak jak gdyby się wcale nie znali.

Fred rozpoczął węszyć, gdzie tu mogła zarzucić kotwicę łódź podwodna. Tom również, na własną rękę rozpoczął poszukiwania. Przedtem, wobec tego, że mały murzyn jeszcze nigdy w życiu nie widział łodzi podwodnej, musiał mu Fred dokładnie określić, jak się ją poznaje. Obydwaj zabłoceni, w łachmanach wędrowali wzdłuż brzegu, poszukując „roboty".

Szli za sobą w odległości kilkuset kroków. Sprawiali wrażenie typowych bezrobotnych, wygłodniałych murzynów, którzy gotowi są duszę i ciało sprzedać djabłu, za kęs chleba.

W tych poszukiwaniach nie byli osamotnieni. Można było zauważyć wielu „trampów", wędrujących bezrobotnych, którzy szukali pracy i chleba.

Fred i Tom wałęsali się wzdłuż brzegu: detektyw był przekonany, że gdzieś tu opodal znajdzie całą bandę przy łodzi podwodnej. Gangsterzy nie zechcą ryzykować pobytu w samym porcie, ale zapewne ukryli się gdzieś dalej, na bezludnym brzegu.

Szli tak wciąż przed sobą i mały Tom był już porządnie zmęczony. Zabrali ze sobą chleba i kiełbasy, zjedli i położyli się na piasku, aby wypocząć. Tuż obok biły fale oceanu o brzeg. Wokoło panowała zupełna cisza. Powoli zapadała noc, pięknie migocąc lśniły i odbijały się w wodzie światła Nowego Jorku.

— Ha, drogi, trudno — odezwał się Fred — dziś straciliśmy dzień. Teraz trzeba wyspać się do jutra.

Położyli się spać, gdzieś pod drzewem. Zrana wstali zupełnie przemoczeni rosą. Szli dalej w kierunku północy. Stamtąd, z Kanady ma przybyć okręt przemytników, nie ulega więc wątpliwości, że łódź podwodna znajduje się również gdzieś w tamtym kierunku.

Znów minął dzień. Znowu zakradły się wątpliwości w duszę Freda. Może zrezygnować z wykonania planu? Być może, łódź podwodna znajduje się oddawna na pełnem morzu?

Ale Fred nie należy do ludzi, co tak łatwo rezygnuja z wykonania swych planów. Teraz szło o jego ambicję. Chciał sprawić niespodziankę sędziemu i raz nazawsze unieszkodliwić bandę miss Nory.

Wieczorem odpoczywali obydwaj „bezrobotni" na skalistym brzegu morza, który wrzynał się głęboko w ocean.

Fred przysłuchiwał się: jego ucho złowiło jakieś dziwne dźwięki. Obejrzał się i zauważył zdala, na wybrzeżu, kilka ruchomych punkcików i jakiś pływający, podłużny przedmiot...

— Tom, chodź, pójdziemy w tamtym kierunku. Zobaczymy, co tam jest — powiedział Fred.

— Pójdę pierwszy, a ty za mną. Ręce włóż do kieszeni, czapkę zesuń na czoło, zachowaj się jak prawdziwy tramp (włóczęga).

Fred ruszył pierwszy w kierunku miejsca, gdzie ukazały się te ruchome punkciki...

(C. d. n.)

Zawrotne tempo obrad

Liga Narodów kończy swe bezpłodne narady

GENEWA, (PAT). — Liga Narodów obradowała w tempie nader pośpiesznem. O godzinie 8.30 obradował mały podkomitet redakcyjny pod przewodnictwem van Zeelanda, który ustalił ostateczny tekst projektu rezolucji, o 9.30 zebrało się prezydjum zgromadzenia, które wypracowany projekt rezolucji zaakceptowało.

O 11.30 rozpoczęła się sesja plenarna zgromadzenia dla uchwalenia przez zgromadzenie rezolucji. Na 15-tą 30 wyznaczone było posiedzenie komitetu koordynacyjnego celem ustalenia szczegółów technicznych zniesienia sankcyj, a na 17.30 posiedzenie rady Ligi dla załatwienia sprawy gdańskiej.

Ten pośpiech z jakim Liga Narodów pragnie pozbyć się ciążących na niej spraw jest charakterystyczny dla ogólnego nastroju apatji i obojętności.

Zainteresowanie dla aktywnej współpracy w instytucji genewskiej słabnie w widoczny dla wszystkich sposób.

GENEWA, (PAT). — Wczoraj wieczorem delegacje angielska, belgijska i francuska wręczyły przedstawicielom prasy następujący komunikat:

„W następstwie rozmów od bytych w Genewie między ministrami Blumem, Delbosem, Edenem, van Zeelandem i Spaakem uznano, że byłoby wskazanem odbyć w niedalekim terminie nowe zebranie państw sygnatarjuszy układów lokarneńskich, celem rozpatrzenia obecnej sytuacji. Termin i miejsce tej konferencji nie zostały jeszcze owiono jednak, że 12345 55 statecznie ustalone, postanowiono jednak, że zaproszenia będą wystosowane przez premjera van Zeelanda po ponownej naradzie ze stronami zainteresowanemi".

Koła prasowe wyrażają przypuszczenie, że zapowiedziana konferencja odbędzie się w Belgji prawdopodobnie w drugiej połowie lipca.

Nowy strajk w Paryżu

PARYŻ, (PAT). — W szeregu znanych magazynów mód w Paryżu wybuchł strajk pracowników na tle zatargu między dyrekcją o stosowanie zbiorowych umów pracy. Liczba strajkujących na terenie stolicy wzrosła o 1400 osób do 7940. Strajk objął znane magazyny jak: Lanvin, Molineux, „Au bon marche".

O ile chodzi o sytuację w teatrach, to po zakończeniu strajku w opera Comique i ewakuacji przez strajkujących gmachu teatralnego, wybuchł konflikt w teatrze Alhambra.

Pozatem w wielkiej rafinerji cukru mieszczącej się w Paryżu Say miały miejsce incydenty na tle strajku między robotnikami a przedstawicielami dyrekcji i wyższego personelu technicznego.

Manifestacja antyżydowska

PARYŻ (PAT.) Jak donoszą z Gafsa w Tunisie, doszło tam do manifestacji antyżydowskiej. Żandarm, który aresztował jednego z uczestników manifestacji, otoczony przez tłum, który pragnął zwolnić aresztowanego, dał parę strzałów rewolwerowych, zabijając jednego z tubylców.

Na wieść o tym wypadku ludność muzułmańska zaczęła grabić sklepy żydowskie. Zawezwano wojsko, które po pewnym czasie przywróciło spokój.

W czasie starcia z wojskiem kilka osób odniosło rany.

8.000 starych panien

domaga się od Skarbu Państwa renty

Mimo zakończenia sezonu i panujących feryj, Londyn ma niebylejaką sensację. 8000 starych panien w wieku od 55 — 65 lat podążyło ze wszystkich stron kraju do Londynu, podejmując coś w rodzaju marszu na Londyn. Obecnie przebywają one w stolicy Anglji, by protestować, by walczyć.

Angielskie panie w podeszłym wieku są jednem w swym rodzaju zjawiskiem. Są one pełne temperamentu i wyglądają młodzieńczo. Każdy Anglik wie, że jeśli postanawiają coś, to tego nikt im nie wybije z głowy i żadną siłą na świecie ich nie powstrzyma przed urzeczywistnieniem swych planów.

Tym razem żądają one, by skarb państwa wypłacał rentę każdej niezamężnej kobiecie, która skończyła 55 lat. Nie jest to żaden kaprys z ich strony. Opierają się one na ustawie z roku 1925, która głosi że każdy nieżonaty Brytyjczyk i każda niezamężna Brytyjka, których dochód tygodniowy nie wynosi dwóch i pół funta i którzy ukończyli 65 lat, mają prawo do renty państwowej, wynoszącej pół funta tygodniowo. Jest to bardzo humanitarna ustawa, lecz niezamężne kobiety uważają, że granica wieku jest zbyt wysoka.

Pełna temperamentu panna Florence White, przywódczyni tego marszu starych panien na Londyn, oświadcza:

— Dotychczas tylko 175.000 niezamężnych kobiet korzysta z dobrodziejstwa tej ustawy. Natomiast conajmniej 600.000 starych panien nie może z niej korzystać, ponieważ znajdują się one w wieku od 55 — do 65 lat. Lecz kobieta licząca 55 lat nie może już nawet marzyć o małżeństwie. Co się ma z nią stać? Państwo jest na to, by jej przyszło z pomocą. Nie spoczniemy, zanim nasze żądania nie zostaną uwzględnione.

Można być pewnym, że pełne temperamentu stare panny przeprowadzą swe żądania, choć idzie w tym wypadku o miljonowe sumy, które parlament najprawdopobniej za twierdzi.

Wspomnienie o walkach sufrażystek z czasów przedwojennych, które walczyły o całkowite równouprawnienie kobiet, tkwi jeszcze w pamięci starych parlamentarzystów. Pamiętają, że wówczas nic nie można było wskórać. I dlatego chyba nie będą chcieli drażnić starych panien i uwzględni ich żądania.

Narazie wszystko odbywa się w spokoju. Lecz jeśli parlament nie zatwierdzi ich roszczeń, wówczas może dojść do zaburzeń, a nawet do rozlewu krwi, ponieważ stare panny są pełne bojowości i nie ustąpią od swych żądań.

Sensacyjna afera w Poznaniu

Do prokuratora wpłynęła sensacyjna skarga posiadaczy mniejszych ilości akcyj popularnej na terenie Poznania spółki akcyjnej „Brzeskiauto".

W skardze oskarżany jest prokurent tej firmy niejaki Scholtz, obywatel niemiecki o przemyt z Niemiec do Polski kolji brylantowej. Pozatem Scholtz otrzymywał prowizję od sprzedawanych samochodów, przyczem podatek dochodowy przypadający od tych wpływów obciążał księgowość i kasę spółki akcyjnej. W ten sposób ulegała sztucznemu zmniejszeniu dywidenda wypłacana posiadaczom akcyj. Pozatem spółka prowadziła podwójną buchalterję. Prokurator pociąga do odpowiedzialności zarząd tej spółki z art. 482, 485 i 486 kodeksu handlowego.

Aby zwiększyć dochody

nakładane są bezprawne podatki

MOSKWA, (PAT). — „Prawda" donosi z Charkowa, że mieszkańcy domów spółdzielczych, oprócz czynszu płacą szereg „dobrowolnych" podatków, które idą niewiadomo na co.

W Charkowie około 100 spółdzielni mieszkaniowych ściąga bezprawnie ów „dobrowolny" podatek z lokatorów. Dotychczas ściągnięto ich około 200 tysięcy rubli, a związek spółdzielni mieszkaniowych zamierza ściągnąć jeszcze w tym roku 1 i pół miljona rubli.

Charkowska Rada „Ossoawiachimu" chcąc powiększyć swe dochody, otrzymała pozwolenie na opodatkowanie psów. Członkowie „Ossoawiachimu" mają płacić 2 proc. od miesięcznego uposażenia, a inni mieszkańcy — 3 proc.

Wprawdzie okręgowy wydział finansowy skasował ten podatek, lecz zebrane nieprawnie fundusze nie zostały zwrócone, a winni nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Tego rodzaju nieprawne ściąganie pieniędzy z obywateli, jak zaznacza korespondent, praktykowane jest nietylko w Charkowie, ale w szeregu innych okręgów i rejonów.

Hojny dar Kiepury

Jan Kiepura ofiarował swoje honorarjum za onegdajszy występ w operze „Tosce" oraz za występ w nadchodzący poniedziałek w „Rigoletto" na rzecz budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego w Warszawie.

W związku z tą ofiarą w dniu wczorajszym przedstawiciele stołecznego Komitetu budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w osobach Prezydenta miasta Starzyńskiego, dyr. B. G. K. dr. Garbusińskiego odwiedzili Kiepurę, składając mu podziękowanie.

Kiepura zapowiedział, że po skończonem przedstawieniu „Rigoletta" odśpiewa nadprogramowo szereg pieśni i aryj.

Nowe aresztowania

W związku z toczącemi się dochodzeniami w sprawie na dużyć popełnionych w kolejnictwie aresztowany został z nakazu władz prokuratorskich zawiadowca odcinka drogowego w Strzemieszczycach, Stanisław Figler.

Szczegóły ujawnionej afery trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Wyrok na „Związek Zbrojny"

KALISZ, (PAT). Proces o zajścia w Wyszynie, który toczył się przez pięć dni przed Sądem Okręgowym w Kaliszu został wczoraj zakończony.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący przywódcę „Związku Zbrojnego" Kwiatkowskiego na 3 i pół roku więzienia, Józefa Cieślaka na dwa lata.

Ponadto pięciu oskarżonych na rok i 10 miesięcy, dwu oskarżonych na rok i sześć miesięcy, czterech na rok i trzy miesiące, siedmiu na 1 rok. Czterech na 10 miesięcy, dwunastu na 8 mies. 14 na sześć miesięcy.

Smiertelne uderzenie pioruna

1 osoba zabita, 8 ciężko porażonych

KIELCE (PAT). Podczas ostatniej burzy w kieleckiem, w majątku Przeuszyn, pow. opatowskiego piorun uderzył w starą lipę, pod którą schroniła się na czas burzy grupa robotnic rolnych.

Skutki uderzenia piorunu były straszne: jedna z robotnic Marjanna Marek poniosła śmierć na miejscu, a 8 zostało ciężko porażonych. 5 robotnic w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Opatowie.

Stały spadek bezrobocia

Według danych biur pośrednictwa Pracy Funduszu Pracy na dzień 1 lipca r. b., ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju wynosiła 321.379 osób, co oznacza spadek bezrobocia w ciągu drugiej połowy czerwca o 14.019 osób.

Strzały w obronie kur

Wczoraj o godz. 7-ej rano, gospodarz wsi Rudnik nabił dubeltówkę i wyszedł z mieszkania.

Znalazłszy się przed mieszkaniem Nowak zauważył, wychodzącego z kurnika jakiegoś osobnika, trzymającego kilka kur. Na wezwanie złodziej nie zatrzymał się wobec czego Nowak oddał w kierunku opryszka strzał, raniąc go w biodro.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, iż rannym jest znany złodziej Aleksandre Kurtys (Aleksandrów Kujawski). Został on przewieziony do szpitala w Aleksandrowie.

Narazie trwają rozmowy

MOSKWA, (PAT). — W dn. 3 lipca w rozmowie z ambasadorem japońskim Ota zastępca komisarza spr. zagr. Stomoniakow zwrócił uwagę ambasadora na samowolną akcję jednego z torpedowców japońskich, który umieścił w pobliżu wybrzeży Kamczatki na sowieckich wodach terytorjalnych 11 znaków sygnałowych w formie chorągiewek o barwach japońskich.

Dowódca tego torpedowca skierował pozatem do kapitanów statków sowieckich listy, w których powiadamia o umieszczeniu tych znaków i grozi pewnemi represjami na wypadek ich zniszczenia.

Stomoniakow odmówił przyjęcia do wiadomości wyjaśnień japońskich, że chorągiewki te zostały umieszczone celem uniemożliwienia łowienia ryb na wodach sowieckich przez rybaków japońskich, poczem podkreślił, że przywłaszczanie sobie przez urzędników japońskich prawa jednostronnego wytyczania granicy na cudzoziemskich wodach terytorjalnych jest aktem, nie mającym precedensu w stosunkach międzynarodowych.

Stomoniakow wskazał pozatem na szereg wypadków pogwałcenia przez Japończyków sowieckich wod terytorjalnych i oświadczył, że w dążeniu do zmiany sytuacji, w której nieuchronnem jest zatrzymywanie przez władze sowieckie licznych rybackich statków japońskich, zajmujących się łowieniem ryb na wodach sowieckich, rząd ZSRR oczekuje, iż rząd japoński ostrzeże kategorycznie obywateli japońskich o konsekwencjach, jakie na podstawie obowiązujących praw, może mieć kłusownicze łowienie ryb na wodach sowieckich.

Byli marsz. Rataj na terenach objętych strajkiem

Na tereny objęte strajkami rolnemi w powiatach nad Sanem wyjechał z Warszawy prezes Stronnictwa Ludowego, b. marszałek Rataj.

Według doniesień, otrzymanych w sobotę w godzinach południowych, w powiatach przeworskim i jarosławskim panuje spokój. Władze administracyjne dokonują licznych aresztowań.

Na terenie powiatu rudeckiego zaznaczył się również zwrot ku uspokojeniu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niesłychany skandal na Śląsku

Gracze Ruchu oskarżeni o pijaństwo i pobieranie wynagrodzenia

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że dwaj czołowi gracze mistrzowskiej drużyny Polski, Ruchu, Ernest Wilimowski i Kurek, po meczu z Cracovią, który zakończył się sensacyjnem zwycięstwem krakusów w stosunku 9:0, po przyjeździe do Katowic, spędzili niemal całą noc w knajpie gdzie raczyli się wódką. W stanie nietrzeźwym mieli opuścić knajpę dopiero nad ranem.

Tak brzmi rewelacyjna ta wieść, poparta do tego drugą sensacją, która brzmi: *gracze Ruchu otrzymywali po każdym zwycięskim meczu premje pieniężne nie mniejsze niż 50 złotych.*

Zrozumiałe zupełnie, że gdy wieść ta dotarła do władz piłkarskich, natychmiast wysłano na miejsce przestępstwa specjalną delegację w osobach pp. Bergtala i Drewaniaka, która przeprowadziła dochodzenie.

Ta sama delegacja, po śledztwie w Katowicach, wyruszyła do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu poszukiwała materjałów odnośnie tej sprawy. Ustalono bowiem, że na meczu z Cracovią, gracze Ruchu byli kompletnie pijani i że skutkiem tego gra ich wypadła tak nędznie.

Oczywiście, że powtarzając te informacje nie możemy się powstrzymać od rzucenia kilku uwag.

Delegacja Ligi po powrocie do Warszawy niewątpliwie skrupulatnie zreferuje sprawę przed forum Ligi. Niewątpliwie sprawa ta będzie przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji.

Nie wiemy dokładnie czy komisja zdołała znaleźć dostatecznie obciążający materjał. Sądząc jednak z pewnych informacyj wynika jednak, że na Śląsku w drużynie mistrza Polski ostatnio nie działo się dobrze.

Przy okazji dochodzenia i ferowania wyroku należałoby się wogóle zastanowić nad chorobą, która od dłuższego czasu toczy organizm polskiego piłkarstwa. Chowanie głowy w piasek napewno nie doprowadzi do celu.

Przepraszam, może doprowadzić do celu. Ale celem tym będzie kompletna ruina polskiego piłkarstwa. Jeśli bowiem w drużynie mistrza Polski tolerowano podobne ohydy, jeśli w drużynie mistrza Polski gracze otrzymywali premje pieniężne, gdzież mamy pewność, że w innych zespołach dzieje się lepiej? Gdzie jest pewność, że w drużynach ligowych nie uprawia się zakapturzonego zawodowstwa? Czyż nie lepiej spojrzeć prawdzie w oczy? Czyż nie lepiej sprawę poprowadzić w ten sposób, aby raz wreszcie ustały ciche, względnie często głośne opowiadania „na ucho" o aferach w klubach piłkarskich.

Jakiż może być cel ukrywania prawdy? Jakiż efekt może przynieść ta niezdrowa polityka?

Od momentu powstania Ligi stale opowiadano, że w klubach dzieją się dziwne rzeczy. Opowiadano w gronie znajomych o sumach, jakie otrzymują gracze, o premjach i t. d. Wszyscy o tem wiedzieli. Nie chciała tylko wiedzieć Liga...

Ale zły przykład, który szedł zgóry musiał wreszcie dotrzeć i do maluczkich. Czy naprawdę władze nie wiedzą, że w klubach „a", „b" i nawet „c"-klasowych dzieją się rzeczy, które dla przeciętnego amatora brzmią jak kryminalny romans? Czy naprawdę nasi prowodyrzy sądzą, że w małych klubikach przytrzymuje się gracza tylko dlatego, że taki pan otrzymuje jakąś posadzinę czy drobne sumy?... Przecież o tem wróble na dachach ćwierkają, a tylko nasi panowie władcy jakoś dotychczas nie zabrali głosu...

Są istotnie sprawy ważne do załatwienia, są sprawy wyszkoleniowe, są sprawy układania programów międzypaństwowych meczów. Wiemy, wiemy, ale czy naprawdę nie było czasu na zainteresowanie się chorobą, która toczy nasz organizm piłkarski...? Czy trzeba prostą drogą iść do katastrofy? Sprawa Ruchu nie jest sprawą jednego klubu... Sprawa Ruchu jest sprawą całego piłkarstwa. Bo jeśli dziś udało się wykryć „coś" w Ruchu, jutro na wokandzie znajdzie się inny klub.

Słusznie pisze w swoich pamiętnikach, najznakomitszy polski obrońca, Jerzy Bułanow (Nowy Sportowiec — 11 Czarnych Koszul), że: — *Liga zbliżyła nas do zawodowstwa..*

Ale to pisał Bułanow przed laty, kiedy Liga stawiała jeszcze niemowlęce kroki.

Dziś Liga jest potężną instytucją i dziś też zakapturzone zawodowstwo jest jedną z największych plag życia polskich klubów piłkarskich.

Admira jedzie do Ameryki

Sensacyjne tournée mistrza Austrji tematem dnia w Wiedniu

Wiedeń został zelektryzowany niezwykle sensacyjną wiadomością: oto kierownictwo wiedeńskiej Admiry otrzymało nęcącą propozycję dla drużyny! *Admira miałaby rozegrać 6 meczów w Stanach Zjednoczonych.*

Wiadomość ta oczywiście stała się tematem dnia. Wszyscy sobie odrazu przypomnieli sławetny wyjazd wiedeńskiego Hakoahu i jego smutne skutki. Stany Zjednoczone nie należały wtedy do FIFY i wypraważiały istne harce z kaperowaniem graczy europejskich.

Grywali w Ameryce Szkoci, Anglicy, Węgrzy, Austrjacy, Czesi i t. d. Hakoah wiedeński stracił wtedy *Guttmana, Häuslera, Wortmana, Nemesza, Szwarca i Fabiana.* Drużyna wróciła rozbita i niezdolna do walk mistrzowskich. Od tego czasu zresztą datuje się katastrofalny upadek Hakoahu.

Nic więc dziwnego, że gdy poczęto kolportować wieści o wyjeździe Admiry do Ameryki odrazu wysunięto zarzuty odnośnie kaperowania. Ale ta sprawa jest najmniej ważna.

Stany Zjednoczone należą już do FIFY-i obowiązują już międzynarodowe przepisy. Mowy więc nie może o pospolitem kupowaniu graczy bez zgody klubu czy Związku. Admira może więc jechać spokojnie za ocean.

Warunki finansowe narazie nie zostały jeszcze uzgodnione, ale jak się dowiadujemy jest to kwestja dni.

Już w bieżącym tygodniu zapadnie ostateczna decyzja. Pośpiech jest wskazany, gdyż w myśl życzeń organizatorów meczów, Admira musiała by wyjechać za ocean już w połowie bieżącego miesiąca. Podobno kierownictwo Admiry cieszy się, że drużyna przegrała w grach o puhar i w ten sposób mając wolny termin, może udać się na tak wspaniałą wycieczkę!

Wiedeń żyje, obecnie pod wrażeniem wyjazdu Adm[illegible] już teraz znalazło się wielu zawziętych kibiców, którzy gwałtem chcą towarzyszyć graczom...

Wiadomości z całego świata

BERLIN. W dn. 13 b. m. na olimpijskim stadjonie w Berlinie, niemieccy lekkoatleci odbędą ostatnią swoją generalną próbę olimpijską.

Na zawodach czynny będzie aparat techniczny w takim samym składzie, jaki działać będzie na olimpijskich zawodach.

W 19-boju startować będzie m. in. Paavo YYrYjola, mistrz olimpijski w r. 1928 w Amsterdamie. Po rocznej przerwie Yrjola znajduje się ponownie w doskonałej formie.

LONDYN. Angielski Związek Piłki Nożnej ustalił już dwa terminy spotkań międzypańńistwow. na maj 1937 r. W dn. 17 maja Anglicy grać będą w Sztokholmie przeciwko Szwecji, w dn. 14 maja w Oslo przeciwko Norwegji.

BUDAPESZT. W sztafecie pływackiej 4 × 200 mtr. stylem dowolnym Węgrzy Legyel, Szekely, Kiss i Csik ustanowili nowy rekord Węgier wynikiem 9:36,2.

PARYŻ. W tegorocznych tenisowych mistrzostwach świata zawodowców, które rozegrane zostaną w Paryżu, brakować będzie 2-ch znakomitych tenisistów amerykańskich — Tildena i Barrnesa.

PARYŻ. Prasa francuska donosi, że grono wielbicieli barona de Coubertin, odnowiciela Igrzysk Olimpijskich, zamierza postawić jego kandydaturę do tegorocznej nagrody pokoju Nobla. Kroki oficjalne jakoby zostały już wszczęte.

LONDYN. Na Tamizie odbywają się słynne doroczne regaty w Henley w konkurencji międzynarodowej. Na torze tym startować mogą jednocześnie tylko dwie osady, wskutek tego w każdej konkurencji rozgrywane są liczne przedbiegi.

Ostatnio w półfinałach biegu ósemek FC Zurich pokonała w czasie 7:09 sek. japońską osadę olimpijską i spotyka się w finale z osadą Leander Club London, która w półfinale pokonała osadę nniwersytetu bostońskiego w czasie 7:17 sek.

W biegu jedynek w finale o puhar Diamonda szwajcarski wioślarz Rufli spotka się z Anglikiem Tyler. W półfinale Rufli pokonał Anglika Warren w czasie 9:25 sek.

Hebda bije Warmińskiego

POZNAŃ. — W drodze powrotnej z Wimbledonu Hebda zatrzymał się w Poznaniu, gdzie rozegrał na kortach AZS towarzyskie spotkanie z Warmińskim, wygrywając 6:1, 6:2, 3:6, 6:3.

Swoje porażki w Anglji Hebda tłumaczy grą na kortach trawiastych, do których nie jest przyzwyczajony.

Po meczu Hebda wyjechał na turniej do Inowrocławia. AZS stara się doprowadzić w najbliższy wtorek do spotkania pomiędzy Hebdą a Tarłowskim w Poznaniu.

Kajnar w barwach Sokoła

Kajnar, znany pięściarz Warty poznańskiej, który popadł w konflikt z władzami swej sekcji, ma, jak głoszą wersje, zasilić sekcję bokserską poznańskiego Sokoła. Do tej sekcji, jak już podaliśmy, przystąpili już *Majchrzycki i Rogalski.*

Z chwilą przystąpienia Kajnara, sekcja bokserska Sokoła poznańskiego stanie się jedną z najsilniejszych w Polsce.

Rozmaitości sportowe

Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. S. Czuryłło zorganizował w bież. sezonie doroczne obozy P. W. młodzieży szkolnej i pozaszkolnej w Lidzbarku i Kozienicach.

W Lidzbarku turnusy obozowe trwają prawie bez przerwy od 25 ub. m. do 31 sierpnia b. r., a w Kozienicach od 24 ub. m. do 11 sierpnia b. r.

Obozy zorganizowane są na stałych terenach obozowych Okręgowego Urzędu i posiadają wzorowe pod każdym względem warunki.

*

Wczoraj opuścił Łódź po kilkudniowym pobycie olimpijski trener naszych piłkarzy p. Otto, który prowadził w Łodzi treningi piłkarzy zaawansowanych i juniorów.

Pobyt trenera Otto nie wydał niestety spodziewanych rezultatów, gdyż kluby nie dopilnowały by zawodnicy ich, wyznaczeni do treningu, uczęszczali nań.

W związku z powyższem zarząd ŁOZPN nałożył szereg kar w postaci grzywien pieniężnych na poszczególne kluby.

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego zawiesił następujące kluby za nieuregulowanie swoich zobowiązań finansowych względem PZP.:

YMCA Warszawa, Warszawianka, Klub Wioślarski, Iskra, KW Wisła. KKS Ewa, Ks Rodziny Wojskowej, Stadjon Mysłowice, Czarni i Makabi Lwów, Stadjon Chorzów, Pierwszy KP Siemianowice, Gryf Toruń, ŁKS WKS Śmigły i szereg innych.

*

W dn. 18 — 20 b. m. w Ciechocinku rozegrane zostaną pływackie mistrzostwa Polski.

Termin zgłoszeń upływa z dn. 9 lipca.

*

KOPENHAGA. Znana pływaczka duńska, Hveger, ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 800 m. stylem dowolnym, uzyskując doskonały wynik 11:11,7 sek. Poprzedni rekord należał do Amerykanki Knight i był o 22,7 sek. gorszy.

*

Najlepszy tenisista Niemiec, von Cramm, doznał w czasie meczu z Perrym tak silnego nadwyrężenia mięśnia, że jego udział w finałowym meczu strefy europejskiej przeciwko Jugosławji jest wątpliwy.

W tych dniach Cramm wraca do Berlina, gdzie lekarze zdecydują definitywnie sprawę udziału jego w powyższym meczu. Gdyby Cramm nie mógł startować, wówczas barw Niemiec broniłby k Zagrzebiu Henkel i Lund.

*

W Princeton odbyły się przedolimpijskie eliminacje w biegu na 10,000 mtr. Pierwsze miejsce zajął Lash w czasie 31:06,9 sek. Po drodze zawodnik ten ustanowił nowy rekord St. Zjednoczonych na dystansie 6 mil. wynikiem 30:09,6 sek.

*

SZTOKHOLM. Notujemy ostatnie dobre wyniki lekkoatletów szwedzkich:

100 mtr. — Strandberg — 10,6 sek. 110 mtr. płotki — Lidman 14,8 sek. kula — Rahmkvist 14:47 mtr. tyczka — Ljundberg 390 cm.

O mistrzostwo Polski

BYDGOSZCZ. W sobotę rozpoczął się 10-bój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 8 zawodników. W pierwszym dniu zawodów rozegrano 5 konkurencyj. Po ogólnych obliczeniach pierwszego dnia prowadzi Pławczyk z warsz. AZS (3.666 pkt.) przed swym groźnym konkurentem Giernttą (Warszawianka) 3.170 pkt. Z ważniejszych wyników notujemy :skok wwyż Pławczyk (190 cm.), skok wdal Pławczyk (699 cm.). 100 mtr. wygrał Łopuszyński z warsz. Polonji w czasie 11.4 sek. Ten sam zawodnik wygrał 400 mtr. w czasie 54.3 sek. Kulę wygrał Gierutto osiagaiac 14.53 mtr.



W dniach 4-go i 5-go b. r. odbyły się pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego uroczystości, związane z uczczeniem XX-ej rocznicy walk legjonowych na Polskiej Górze i pod Kostjuchnówką. Zdjęcie przedstawia odwrót I-ej Brygady z pod Kostjuchnówki w lipcu 1916 roku. Z boku maszerującej kolumny jedzie sztab I-ej Brygady (na czele Komendant I-ej Brygady Legjonów Józef Piłsudski oraz szef Sztabu Kazimierz Sosnkowski)



Zdjęcie przez nas reprodukowane, zostało wykonane w momencie, w którym Negus stoi na mównicy, nie mogąc przemawiać wskutek gwizdów i wrzawy, zaś przewodniczący Ligi, premjer belgjski Van Zeeland wzywa policję kantonalną, dla zlikwidowania incydentu.



Ziemianka Komendy 1 p. p. Legj. w lecie 1916 r. na terenie Kostjuchnówki na Wołyniu. Od lewej do prawej stoją: por. Młodzianowski, płk. Śmigły-Rydz, ppor. Pikusa, ppor. Wenda.



Zdjęcie nasze przedstawia piękny widok masowych ćwiczeń na wolnem powietrzu japońskich uczenic, zorganizowanych na stadjonie w Tokjo z okazji japońskiego święta sportowego.

W poszukiwaniu pięknej twarzy

dyrektor amerykańskiej wytwórni kosmetyków objechał pół Europy

Przed rokiem Foster, generalny dyrektor pewnej amerykańskiej fabryki kosmetyków, udał się w podróż po świecie. Powód tej podróży był dość szczególny. Szukał on kobiety o niezwykle świeżej i ładnej cerze. Tej kobiecie przypadłaby w udziale premja w wysokości 20.000 dolarów, a jej zdjęcia byłyby umieszczone na plakatach reklamowych przedsiębiorstwa we wszystkich wielkich miastach świata.

Foster zabrał się poważnie do pracy. Udał się do Francji i bacznie przyglądał się pięknym kobietom Paryża i miast prowincjonalnych. Odwiedzał tam również hotele luksusowe teatry rewje mód i nawet małe kawiarenki bulwarowe. Lecz nigdzie nie mógł znaleźć kobiety o idealnie pięknej cerze.

Zniechęcony opuścił Francję i udał się na dalsze poszukiwania. Wędrował przez Hiszpanję i Portugalję, przyglądał się kobietom we Włoszech i na Węgrzech, zawitał też do nas do Polski. Foster jednak nigdzie nie mógł znaleźć tej kobiety, której szukał. Widział wiele pięknych kobiet, lecz żadna z nich nie posiadała świeżej cery, nie nadawała się więc do planowanej reklamy.

Wkońcu Fostre udał się do Anglji. Również w Londynie nie znalazł kobiety o pięknej cerze. Ruszył na prowincję w nadziei, że tam może wreszcie znajdzie to, czego szuka.

Pewnego dnia przejeżdżał przez Cardiff, okrąg bogaty w kopalnie węgla. W pobliżu jednej z kopalń coś się zepsuło w samochodzie Fostera. Tuż obok miejsca wypadku zamorusane dziewczęta, ubrane po męsku, sortowały węgiel. Jedna z nich wsiadła na rower i udała się do miasteczka po mechanika. Gdy po godzinie samochód był już zreparowany, Foster chcąc się odwdzięczyć swej „zbawczyni", odwiózł ją autem do domu. Nie zwracał on wcale uwagi na zamorusaną dziewczynę, siedzącą obok niego w aucie i nawet nie raczył odezwać się do niej. W mieszkaniu dziewczyny przez kilka chwil rozmawiał on z jej rodzicami. Przez ten czas jego „zbawczyni" umyła się, przebrała i weszła do pokoju. Gdy Foster ją ujrzał, zaniemówił ze zdumienia. Była to ta, której szukał po całym świecie. 18- l. Barbara Newberry miała bladą, lekko różową, aksamitną cerę.

Foster zmiejsca oświadczył Barbarze w jakim celu podróżuje po świecie i zakomunikował, że przypadnie jej w udziale premja 20.000 dolarów.

Mimo to oświadczenie, dziewczyna nie otrzymała premji. Foster bowiem zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia. Nie opuścił już miasteczka. Często przebywał w jej towarzystwie, aż wreszcie poprosił o jej rękę. Barbara, córka biednego górnika, była oszołomiona tem wszystkiem. Nie posiadając się z radości zgodziła się zostać żoną generalnego dyrektora.

Tragarze-rekordziści

cierpią okrutnie w Konstantynopolu

W Konstantynopolu znajduje się ponad 7000 tragarzy, których nazywa się „hamalami". Od wczesnej młodości zaprawia się ich w dźwiganiu poprzez ulice miasta największych ciężarów na plecach. Wśród nich znajdują się nawet „rekordziści", którzy chwalą się tem, że potrafią za jednym zamachem udźwignąć ciężar ważący 330 kilogramów.

Tylko niektórzy hamale żyją do późnej starości. Zarabiają oni tak mało, że ledwo im starczy na utrzymanie. Stale pochylona postawa, praca w kurzu, podczas upałów i deszczy całkowicie rujnuje ich zdrowie. Ponieważ często się zdarza, że tragarze padają pod dźwiganemi ciężarami i już więcej się nie podnoszą, władze wtrąciły się w tę sprawę.

Przed kilku dniami wyszło rozporządzenie, że tragarze mogą dźwigać „tylko" ciężary o wadze stu kilo. Przeciw temu zaprotestowali tragarze. Zwrócili się do władz z prośbą, by pozwolono im choć dźwigać ciężary o wadze 120 kilo. Jest to dla nich sprawa życia i śmierci, ponieważ cena jaką otrzymują za przenoszenie transportów, wzrasta wraz z wagą dźwiganych przedmiotów.

Władze jednak uparcie stoją na zajętem stanowisku i twierdzą, że dźwiganie stu kilo jest wystarczające dla człowieka i że przenoszenie większych ciężarów zagraża życiu.

Tragarze z żalem musieli się zastosować do tego rozporządzenia, choć mocno żałują czterech złotych, jakie tracą dziennie przez te ograniczenia.

Niesławny koniec zabójcy Polaka

Głośna była w r. 1932 sprawa zasądzenia przez sądy niemieckie 5 głównych sprawców skrytobójczego morderstwa, dokonanego przez narodowych socjalistów na osobie Polaka-powstańca, Piecucha z Potempy na Śląsku Opolskim. Morderców ułaskawiono całkowicie z chwilą objęcia władzy w państwie przez narodowych socjalistów.

„Bohaterzy" z Potempy przejdą jednak do potomności, nie w glorji bohaterstwa, ale napiętnowani zbójeckiemi wyczynami, jakich się dopuszczają dzisiaj na wolności. Jeden z tych bohaterów zamordował ostatnio w Mikulczycach na Śląsku Opolskim listonosza i obrabował go. Jedynie pomoc policji uchroniła mordercę od samosądu ze strony tłumów.

Inny znów z tej serji bohaterów — niejaki Hans Broslawitz — pod koniec ub. roku zamordował skrytobójczo właściciela karuzeli w Zabrzu, otrzymując za ten wyczyn karę 1 miesiąca więzienia.

Kultura współczesnej wsi zależy od ilości odbiorników radjowych

Dzięki wysiłkowi propagandowemu Polskiego Radja i dzięki pomocy, jaką pod tym względem radju okazały niektóre powiatowe organizacje, ilość rolników słuchających radja w Polsce dochodzi obecnie do 100 tys. Jest to niewielka cyfra, ale w każdym razie jest to dobry początek zrobiony w ciągu ostatnich dwu lat.

Najwięcej abonentów rolników ma radjo w województwie lubelskiem, poźniej idzie województwo warszawskie, pomorskie, łódzkie, Białostockie i Kieleckie. Są to województwa mające od 4 do 10 promille wiejskich słuchaczy radja. Gdy weźmiemy pod uwagę powiaty — to dopiero okaże się, że wszędzie tam gdzie władze lokalne i miejscowe organizacje społeczne rozumieją znaczenie radja dla wsi, stopień radjofonizacji gospodarstw wiejskich jest procentowo największy. Powyżej 15 promille mają 4 powiaty w Polsce: Lwowski, siedlecki, błoński i wąbrzeski; od 14 do 15 promille 14 powiatów centralnej Polski, jak Krasnystaw, Lublin, Lubartów, Włodawa, Radzyń Podlaski, Garwolin, Grójec, Mińsk Mazowiecki, powiat warszawski, Węgrów, Sokołów, Pułtusk, Płońsk, Płock oraz powiat toruński na Pomorzu.

Cały wschód Polski, począwszy od trzech województw Małopolski, aż po województwo wileńskie, ma najmniejszą ilość odbiorników po wsiach.

Przytaczamy pewne cyfry i przykłady dlatego, aby pobudzić inicjatywę czynników społecznych, które po konferencji w Prezydjum Rady Ministrów, z żywszą energją zajmą się sprawami kulturą wsi i od tych właśnie czynników zależeć będzie, aby radjo wciągnięte zostało do planu kulturalnego podniesienia wsi. Jeśli chodzi o program radjowy przeznaczony dla wsi — to nie może być żadnej wątpliwości, że spełnia on dobrze swoją rolę. Zarówno pogadanki fachowe, służące kulturze materjalnej wsi, jak i pogadanki społeczne, służące kulturze duchowej rolnika, są za pośrednictwem radja najłatwiej wieśniakowi dostępne.

Jednak właściwy wpływ osiągnie radjo na wsi dopiero wówczas, gdy sieć odbiorników zgęstnieje jeszcze bardziej, gdy każdy działacz wiejski, każda organizacja, każda gmina i powiat będą rozumiały, że o nowoczesnej kulturze wsi nie można mówić zapominając o radju.

Chłopscy synowie muszą bić biedę na wsi — wówił Premjer Składkowski. A skuteczną bronią do zabicia tej biedy, skutecznym orężem w nienstannej walce z nią będzie radjo pod strzechą wieśniaka. Radjo otworzy oczy wsi na dalekie horyzonty współczesnej kultury, radjo nauczy nowych metod gospodarki, radjo wniesie w życie rolnika pierwiastek duchowego piękna.

Sprawa masowych eksmisji z lokali handlowych

Niebezpieczeństwo, wynikające z masowego wymawiania lokali handlowych, zmusiło organizacje samorządu gospodarczego do zastanowienia się nad tą sprawą.

Okazuje się, że liczba wymówień jest większa, niż na początku przypuszczano. Toteż niektóre izby przemysłowo-handlowe wysunęły postulat wprowadzenia moratorjum eksmisyjnego na 2 lata, z tem, że w ciągu tego okresu stopniowo wprowadzonoby podwyżkę komornego. Inne instytucje samorządu gospodarczego wysunęły postulat, aby moratorjum ogłoszono na 3 lata.

Jak się dowiadujemy, sprawą tą zajmuje się również ministerstwo sprawiedliwości. — Z tej strony, nas informują, wysuwany jest projekt inny.

Wprowadzenie ograniczenia eksmisyjnego nie jest popierane przez sfery urzędowe.

Natomiast mówi się o tem, by w drodze zarządzenia ograniczyć wysokość możliwej podwyżki komornego od lokali handlowych. Takie ograniczenie, ustanowienie granicy dałoby odpowiedni wynik, bowiem zmniejszyłoby samo przez się liczbę eksmisji. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana.

Obniżka komornego od mieszkań 3-izbowych

Powstała kwestja jaką należy stosować obniżkę komornego od mieszkania 3-izbowege, w którem jeden pokój zajęty jest na przedsiębiorstwo 4-tej kategorji handlowej. Kwestja ta nie jest uregulowana przez ustawę o ochronie lokatorów. Dopóki sprawa nie została rozstrzygnięta przez sąd Najwyższy wszelkie wyroki w tej sprawie są narazie nieostateczne. Jak wyjaśniają związki właścicieli nieruchomości, lokatorowi takiego mieszkania należy się 10 proc. obniżki, gdyż w lokalu swym prowadzi przedsiębiorstwo przemysłowe. Skoro art. 21 ustawy przewiduje dla takich lokali obniżkę 10 proc. to przepis ten ma zastosowanie i w tym wypadku. Dotychczasowa praktyka sądów grodzkich w tym przedmiocie nie jest jednolita.

Po procesie z mężem strzeliła sobie w skroń

Wczorajszej nocy popełniła w Sanoku samobójstwo wystrzałem z rewolweru Marja Kuśnierzowa, żona właściciela sklepu spożywczego przy ul. Jagiellońskiej.

Denatka żyła od pewnego czasu w seperacji z mężem, z którym się stale procesowała. Ostanio mąż, przegrawszy jeden z wytoczonych mu przez żonę procesów, chcąc zapłacić przysądzone jej 500 zł. — sprzedał pół swego domu trafikantowi panu W. G.

Kuśnierzowa, która chciała ten dom kupić, zaproponowała panu W. 200 złotych odstępnego a gdy ten się nie zgodził, tak się podobno tem przejęła, że popełniła samobójstwo. Jak opowiadają sąsiedzi, z zamiarem tym nosiła się już od dłuższego czasu.

Zemsta odrzuconego adoratora

Iwan Majuk, 30-letni parobek z wioski obok Leska, kochał się w Annie Szołomyjskiej, 24-letniej dziewczynie z tej samej wsi.

Został jednak odpalony i zaprzysiągł jej zemstę.

Wczoraj kiedy Szołomyjska nosiła wodę ze studni, Majuk strzelił do niej z karabinu raniąc ją w bok.

Na odgłos strzału wyszedł z chaty ojczym postrzelonej Hryńko Petryczyn, który począł wymyślać Majukowi. Wowczas rozzłoszczony Iwan strzelił do niego i zranił go ciężko w ramię.

Po czynie, wiejski dżentelman uciekł do lasu.

Zawiadomiona policja po obławie ujęła go i odstawiła do aresztu.

Zawieszenie w czynnościach 2 adwokatów
w związku z aferą „Feniksa"

Warszawska Rada Adwokacka zawiesiła formalnie w czynnościach adwokatów: Feliksa Gutmana i Ignacego Baslera, zamieszanych w głośną aferę koncernu ubezpieczeniowego „Feniks".

Władze sądowo-śledcze powiadomiły bowiem Radę Adwokacką, iż utrzymują środek zapobiegawczy w postaci aresztu w stosunku do obu oskarżonych. Adwokaci Gutman i Basler będą zawieszeni w czynnościach aż co czasu rozstrzygnięcia ich procesu karnego.

Lipiec
6
Poniedziałek
Dominiki

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Poławiacze pereł"

KINA

Adria: „Pokój Nr. 309" oraz „Ulica szaleństwa".
Apollo: „Wesołe szaleństwo".
Atlantic: „Hrabina Marica" i „Legjon nieustraszonych".
Bagatela; „Wielki gracz" oraz rewja „Nowi Goście w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Bolero".
Promień „Złoto" i Flip i Flap".
Stella: „Moskiewskie noce".
Swit „8 godzin Dra Morgana",
Sztuka: „Nasz chleb powszedni".
Uciecha „Braterstwo krwi".
Wanda „Gentelman kocha inaczej" i „Tysiąc taktów miłości".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Płyty, 12.55 Muzyka z płyt, 14.30 Koncert muzyki popularnej, 15.30 Wiadom. gospodarcze, 18 Odczyt, 18.15 Płyty, 18.25 Wiadom. z dnia, 18.30 Odczyt, 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Wyniki zawodów sportowych

Piłka nożna

LIGA.

Garbarnia—Warta 1:0
Warszawianka—ŁKS 1:3
Pogoń—Ruch 1:1
Śląsk—Wisła 0:2
Dąb—Legja 2:1

KLASA A.

Korona—Makkabi 3:2
Wisła Ib—Krowodrza 3:3
Fablok-Grzegórzecki 4:0

MIĘDZYNARODOWE

Hakoah—Warszawa robotn. 7:1

Waterpolo

E. K. S. — Makkabi 7:1

Tragedja miłosna

W Śniatynie wydarzyła się wstrząsająca tragedja miłosna.

Taras Wandaluk, zakochany w córce urzędnika starostwa, 21-letn. Marji Madarewiczównie, chcąc się na niej zemścić za to iż nie godziła się na małżeństwo z nim, strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru.

Następnie strzelił do siebie raniąc się ciężko.

Madarewiczównę i Wandaluka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

KRONIKA KRAKOWA

Proces o nadużycia na poczcie w Krakowie

Przed dwoma laty została nadana w urzędzie pocztowym w Słomnikach przesyłka pieniężna w kwocie 6.800 zł.

Przesyłka ta miała być doręczona w Kielcach. Istotnie po kilku dniach odebrano ją w urzędzie pocztowym w Kielcach. Po zwykłych tego rodzaju formalnościach przesyłkę przekazano kasjerowi Skorupie, który w obecności drugiego urzędnika i woźnego przesyłkę otworzył. Jakież było zdziwienie obecnych gdy zamiast banknotów pieniężnych znaleźli w przesyłce... wycinki gazetowe.

Obecnie dyrekcja Poczt i Telegrafów nałożyła na urzędnika Skorupę obowiązek zapłacenia brakujących 6.800 zł.

Skorupa, którego broni mec. dr. Zkaulski nie chce zapłacić pieniędzy, twierdząc, że przecież on tych pieniędzy nie ukradł, że przesyłkę jaknajformalniej, przepisowo wobec świadków otworzył i że całą winę ponosi urząd pocztowy w Słomnikach, gdzie musiano w tej mierze dokonać nadużycia.

Sprawa oparła się o sąd krakowski, który rozstrzygnie, kto ma w tym sporze słuszność.

Dozorca domu pobił właściciela domu

Sielankowe stosunki panowały pomiędzy dozorcą domu przy ul. Krowoderskiej, niejakim Felusiem a właścicielem tego domu Krupą. Stosunki były tak zgodne, że pewnego dnia p. Krupa zaprosił swego dozorcę na wódkę.

W szynku dozorca domu z „wdzięczności" za poczęstunek tak pokopał i zbił p. Krupę, że ten musiał uciec się do pomocy lekarskiej.

Niecodzienny ten wypadek jest przedmiotem skargi, a pozatem Krupa za pośrednictwem mec. dr. Zakulskiego wypowiedział nieprzewidującemu dozorcy posadę.

Krak. murarz złamał żebra swemu koledze

W Krakowie przy ul. Kochanowskiego 10 mieszka 33-letni murarz Jan Irzycki. Do niego to wczoraj wieczorem przyszedł kolega jego — również murarz, 27-letni Władysław Morawiec z Bronowic.

W pewnym momencie pomiędzy murarzami wynikła sprzeczka, która przerodziła się w bójkę. W rezultacie tej bójki Morawiec doznał złamania żebra. Przybyłe Pogotowie Satunkowe przewiozło Morawca do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Mordercza bójka
w Dębnikach

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w Dębnikach przy ul. Madalińskiego powstała krwawa bójka między 40-letnim kupcem Janem Stokłosą i 19-letnim Władysławem Stokłosą — z jednej strony, a Janem i Józefem Miklaszewskimi, zamieszkałymi przy ul. Madalińskiego 16 — z drugiej strony.

W czasie bójki, która powstała na tle porachunków osobistych, Jan Miklaszewski ugodził nożem Jana Stokłosę w głowę, zaś Władysława Stokłosę w lewy bok.

Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu rannym pierwszej pomocy, przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

Zawiadomiona o bójce policja wszczęła poszukiwania za sprawcą zranienia, który zbiegł.

Aresztowanie robotnika w związku z napadem na Myślenice

Dowiadujemy się, że w związku z głośnym napadem na Myślenice policja krakowska aresztowała w dniu wczorajszym 51-letniego robotnika Józefa Wygodę z Sydzynia pow. myślenickiego.

Samobójstwo niebezpiecznego bandyty

Nieznani sprawcy dokonywali od pewnego czasu szeregu napadów bandyckich w Buczaczu i powiecie. — Po energicznie przeprowadzonych dochodzeniach policla wpadła na trop dwu bandytów.

Zarządzono pościg. — Jeden z bandytów widząc, że nie uda mu się uciec przed władzami policyjnemi strzelił do siebie i poniósł śmierć na miejscu.

Zabitym okazał się groźny bandyta Kiełbusa. — Policja jest już na tropie drugiego bandyty.

Na krakowskim bruku...

Jakób Wolfeiler, kupiec, zam. przy ul. Lubicz 10, powierzył Janowi Filipowskiemu, robotnikowi z Bronowic krowę wartości 140 zł., którą Filipowski miał odprowadzić na targ do Skawiny. Tymczasem Filipowski krowę sprzedał, pieniądze sobie przywłaszczył i zbiegł.

Filipowskiego poszukuje policja.

Szymon Bernstein, lat 24, zamieszkały w Krakowie, Rynek Główny 13, został zatrzymany na ul. Siennej przez organa policyjne za usiłowaną kradzież wiecznego pióra z kieszeni marynarki Jana Kwiecińskiego.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF
Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

W podniosłym nastroju, z radością w duszy wracają z koncertu. Nie mówią do siebie ani słowa. Są szczęśliwi. Gdy przechodzą koło restauracji Hawełki zalatuje ich miła woń gotowanych potraw. Stefanja czuje lekki głód. Na propozycję Staniszewskiego wstępują do restauracji. Zajęli miejsce w kąciku, ukryci pod palmami. W milczeniu spożywają kolację. Ale spojrzenia ich są nadto wymowne. W pewnej chwili Staniszewski w porywie wezbranego uczucia, bierze dłoń Stefanji i całuje delikatnie jej palce.

— Czy kochasz?... — pyta rozpłomieniona i szczęśliwa Stefanja.

— Płomyczku mój!... — słyszy jego odpowiedź.

Stefanja nie pyta już więcej, jest szczęśliwa, zbyt szczęśliwa, aby rozumować. Świat w jej wyobraźni jest piękny i dobry. Cieszy się, że żyje, i że przy jej boku znajduje się „on".

Staniszewski dzwoni na kelnera, płaci rachunek, bierze skromne paletko Stefanji i okrywa niem troskliwie swoją sekretarkę.

Obydwoje czują, że znajdują się w przededniu nowego życia. Ona, zdecydowana na wszelkie ofiary i poświęcenia, on pełen jeszcze lęku i rezerwy.

Nie spieszno im do domu. To też powoli spacerują i nucą słyszaną tego wieczora „barcarolę".

Gdy zbliżają się do mieszkania Stefanji, zapytuje ona:

— Czy nie zechciałbyś mój drogi przyjacielu wstąpić do mnie na herbatkę? Nie mam ani matki, ani ojca — mówi ptzymilnie. — Mam tylko swego jedynego przyjaciela, z którym pragnęłabym jeszcze parę chwil razem spędzić. Cóż na to mój drogi przyjaciel?

— Słonko moje, Bóg mi świadkiem, jak gorąco pragnąłbym być z tobą. Ale zrozum, maleńka, że nie mogę... Jesteś młodą, niedoświadczoną dziewczyną, nie wiesz, na co narażasz się. Gdyby mnie tak zobaczono u ciebie, i o tej porze, straconą byłabyś na zawsze w oczach opinji.

Pomijam i to... Pragniesz, bym był razem z tobą — to chwilowy twój kaprys. Młodość cię rozgrzesza.

Stefanja chwyciła go kurczowo za rękę.

— To nie kaprys, panie Bolesławie, to odruchy mojej miłości, mego szczerego i głębokiego uczucia...

— Dziecko, dziecko... — szepnął Staniszewski, patrząc na nią poważnie. Jakże dziecinnie brzmią w tych usteczkach te słowa. Czy ty wiesz, co to miłość? Ile radości i cierpień ona przynosi? Byłbym szczęśliwy, gdybyś doprawdy tak czuła. Nie mam jednak pewności, że mnie kochasz. Jestem pierwszym mężczyzną z którym się bliżej zetknęłaś. W tym wieku często sympatję bierze się za miłość. Nie chciałbym, abyś później żałowała nierozważnego kroku. Wszak jestem dwa razy starszy od ciebie, mam już syna w twoim wieku. Nie wolno mi być lekkomyślnym. Zanadto cię kocham, promyczku mój, bym cię miał prowadzić na bezdroża. Musisz mieć cierpliwość. Gdy wytrwasz dłuższy czas i nie zmienisz twoich uczuć, wtedy poruszę z posad ziemię, by się z tobą na zawsze połączyć.

Stefanja milczała. Rozumiała szlachetne intencje, bijące ze słów jej szefa.

Postanowiła zgodzić się na jego propozycje, chociaż wiedziała, że dzisiejszy poryw jej serca nie był żadnym kaprysem ani dziecinnym wybrykiem.

Po dłuższej chwili odpowiedziała:

— Dobrze więc... zgadzam się. Ale wiedz, drogi przyjacielu, że nie masz przed sobą jakiejś płochej, młodej i żądnej chwilowych wrażeń niewiasty. Przed tobą stoi kobieta, która usycha z tęsknoty za tobą...

Słowa te wywarły na Staniszewskim nadspodziewane wrażenie. Nie panując nad sobą i nie bacząc, że znajdują się na ulicy, chwycił ją wpół. Usta ich złączyły się w przeciągłym pocałunku.

Pierwszy oprzytomniał Staniszewski. Odsunął lekko Stefanję od siebie i zadzwonił na dozorcę domu.

Chwilę czekali w milczeniu.

Gdy dozorca otworzył bramę Staniszewski ucałował podaną na dobranoc rękę Stefanji i powoli skierował swe kroki w kierunku domostwa...

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku